Nr. 244. Wtorek, 25. Października 1904. Rok 94.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 12. — Ekspedycya miejscowa w Agencyi dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie **32 K.**, półrocznie **16 K.**, kwartalnie **8 K.**, miesięcznie 2 K. 70 h. — W miejscu: rocznie 24 K., półrocznie 12 K., kwartalnie 6 K., miesięcznie 2 K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1. stycznia do końca czerwca lub od 1. lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Jednorazowe inseraty obliczają się po **14 hal.**, kilkorazowe po 12 hal. od miejsca i wiersza miarą petitową, **ogłoszenia zaś tabelaryczne i liczbowe po 20 hal. od jednego wiersza miary petitowej.**

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9. i w biurze Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9;** we Francyi w Paryżu wyłącznie Agencya pana Adama 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Z Najwyższego zarządzenia, z powodu zgonu Jej Królewskiej Wysokości Maryi de las Mercedes, Księżniczki Asturyi, Infantki hiszpańskiej, zamężnej Księżnej Sycylijsko-Bourbońskiej, będzie noszoną żałoba Dworska począwszy od 24 października b. r. przez 8 dni, równocześnie z żałobą Dworską trwającą z powodu zgonu Jego Mości Jerzego, Króla saskiego.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo odręczne:

Kochany dr. Koerber!

Mianuję Pana zastępcą kuratora Cesarskiej Akademii Umiejętności w Wiedniu

Gödöllö, 20 października 1904.

Franciszek Józef w. r.

P. Prezydent Ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego inżyniera, Józefa Opolskiego, radcą budownictwa w tem Ministerstwie.

P. Prezydent Ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował przydzielonego do tego Ministerstwa inżyniera, dr. nauk technicznych Eugeniusza Malisza, starszym inżynierem.

P. Minister Wyznań i Oświaty zamianował prywatnego docenta na Uniwersytecie we Lwowie, dr. Adama Szelągowskiego, prowizorycznym nauczycielem w piątem gimnazyum państwowem we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Kwiecińskiego, ze Szczakowej do Krakowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Walentemu Forysiowi w Krakowie i Bronisławowi Moszyńskiemu w Bochni.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 24 października.

W gorącym klimacie Włoch nawet kadencye parlamentu giną śmiercią gwałtowną — przed czasem. Mało było dotąd takich, które normalnie ustąpiłyby z widowni, ponieważ wyczerpały czas przeznaczony im do pracy.

Także ostatnia kadencya — u samego prawie schyłku została zepchniętą ze świata. Pięć tylko jeszcze miesięcy miała przed sobą, a oto nieubłagane Parki wcieliwszy się w Giolittiego znanym dekretem przecięły nić jej żywota. Byłaby w blaskach majowego słońca rozeszła się na zasłużone wywczasy, a oto kazano jej w głuchą jesień zrzucić z siebie mandat, jak drzewa zrzucają liście.

Ale sama sobie winna. Postarzała się przedwcześnie i utraciła zdolność życia. Więc też Giolitti bał się tej swarliwej a bezsilnej Izbie powierzać losy takich spraw pierwszorzędnej doniosłości, jak traktaty handlowe, lub przygotowane już przedłożenia kolejowe. Niemało zresztą przyczyniło się do tego stanowisko lewicy, która chciała za wszelką cenę powrócić do parlamentu, no, i zrobić awanturę — ale to tak gwałtowną, że podobnej jeszcze nie było. Za głośno mówiono o tem na zebraniach, za wiele pisano w dziennikach radykalnych; dziwić się też trudno Giolittiemu, że w obec pogróżek, wolał ubiedz zamach. Rozwiązanie Izby jest dla radykałów włoskich bardzo przykrą niespodzianką. Plany ich poszły na razie wniwecz, a nie wiadomo, czy do nowej Izby wejdą w takiej liczbie i takim składzie, by co się odwlekło, nie uciekło.

Obecnie we Włoszech oczekują wszyscy jaki dadzą wynik przyszłe wybory? — Od czasu, gdy parlament świeżo rozwiązany objemował rządy, a więc od roku 1900 dużo rzeczy zmieniło się we Włoszech. Pierwsze posiedzenie zagaił król Humbert, nie przeczuwając, że w parę już tygodni później zginie z ręki skrytobójcy. Pelloux, który kierował poprzedniemi wyborami, niebawem ustąpić musiał miejsca Saraccowi. Po nim ujął ster państwa chorobą i wiekiem ugięty Zanardelli, aż wreszcie przyszła kolej na pełnego energii Giolittiego.

Najdoniośiejszym może faktem, jaki zdarzył się za czasów urwanej gwałtownie kadencyi, była śmierć Leona XIII. i wejście Piusa X. na Stolicę Apostolską. Fakt ten oddziała również na przyszłą Izbę, stanowisko bowiem Papieża zawsze wielki wpływ miało przy wyborach we Włoszech. Pius IX. rozgoryczony wydarciem papiestwu władzy świeckiej wypowiedział w tej sprawie zasadę *„Nè eletti — nè elettori“*, nakazując nią katolicko-włoskim zrezygnować zarówno z czynnego jak biernego prawa wyborczego. Leon XIII. zakaz ów potwierdził. Jak postąpi Pius X. — na pewne niewiadomo — a kwestya ta jest osią, dokoła której obraca się cała machina przyszłych wyborów.

Na razie snują się tylko przewidywania, oparte na psychologii dzisiejszego Papieża. Jako natura nawskróś konserwatywna — powiadają dobrze poinformowani — nie zechce Ojciec św łamać tradycyi. Zakaz więc będzie najprawdopodobniej wznowiony. Z drugiej jednakże strony pojednawczość, którą okazywał od początku swych rządów Pius X., dozwala spodziewać się złagodzenia surowej sasady. Koła rządowe żywią mianowicie nadzieję, że z Watykanu wyjdzie do biskupów półoficyalne pouczenie, iż nie należy zbyt ściśle przestrzegać wspomnianego zakazu w obec kandydatów życzliwie usposobionych dla Kościoła. Życzeniem bowiem gorącem jest Watykanu, by w parlamencie włoskim utworzyło się stronnictwo katolickie na wzór niemieckiej partyi centrum,— a stosując maksymę *ne eletti, ne elettori*, nie dopuściłoby się wogóle do Izby ani katolików, ani przyjaciół katolicyzmu.

I nieprawdopodobnem ukształtowanie takiej partyi nie jest. Jedno n. p. z najbogatszych i najlepiej rozwijających się miast włoskich, Genua, z całym zapałem przoduje w katolicyzmie; inne znów, jak Wenecya, Padwa, Vicenza, Verona polityce swej nadają ton wielce umiarkowany.

Tym zaś razem intencye rządu włoskiego wcale nie odbiegają od życzeń Watykanu. Rząd bowiem chce położyć koniec rozwydrzeniu radykalnemu, nie da zaś to się niczem skuteczniej dokonać, jak wprowadzeniem do Izby o ile możności najliczniejszego zastępu przyjaciół Kościoła.

Z Sejmów krajowych.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu szląskiego p. Michejda uczynił imieniem posłów słowiańskich wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przedłożyć propozycyę co do kwestyi językowej przy załatwianiu aktów w stosunku z gminami słowiańskiemi. Po przemowie p. br. Sedlnitzkyego, oponującemu z przyczyn fachowych, wniosek ten odrzucono.

W dalszym ciągu posiedzenia nastąpiła bardzo żywa dyskusya nad wnioskiem komisyi szkolnej w sprawie udzielania stypendyów krajowych kandydatom nauczycielskim, uczęszczającym do równoległych klas

---

101)

Gabryela Zapolska.

A gdy w głąb duszy wnikniemy...

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

XXXV.

Na kurytarzu szpitalnym do ściany przytulił się Jan.

Stoi i czeka na Ankę, o której wie, iż od rana jest już przy ojcu.

Od rana!

Lecz gdzie była przez całą noc! Czy Stalewska miała słuszność? Czy wtedy, gdy on, strawiony żarem, czekał, aby rozległ się jej lekki chód na żwirze ogrodu, ona w taką noc ciepłą, czarowną, z bandą wyrostków trawiła czas i siły duchowe? To byłoby potworne, to byłoby straszne, a przecież kto wie, czy tak nie było! Podejrzenie, gad straszny. Nieżna nawet słowa: niemożliwość. Ogarnia i umożliwia wszystko....

Ciche otwarcie drzwi i Jan widzi, jak ku niemu idzie wreszcie Anka blada, przeźroczysta prawie. Idzie swym ślicznym chodem, który fale sukni jej roztacza po dywanie, wyściełającym kurytarz. Zbliża się i czerń głęboka oczów utkwiła w jego twarzy, a on ma ochotę ryknąć płaczem z bolu, upaść przed nią, do kolan jej się tulić, taka mu w tej chwili nadzwyczaj potrzebna i konieczna do życia. Stanęła już przy nim, nie mówi nic, nie pyta, tylko patrzy.

— Byłem niespokojny o panią.... słyszy Stalewski swój głos i nie wie nawet, czy to właściwie on mówi, tak cały zmienił się we wzrok i nim chłonie tęsknotę swoją.

— Nic mi się nie stało — odpowiada Anka — jestem przy ojcu. Nocowałam w hotelu.

Patrzy na nią badawczo.

— Dlaczego nie wróciłaś do domu?

Ona, zdziwiona, mierzy go wejrzeniem.

— Do jakiego domu? Ja przecież nie mam domu.

— Do mego!...

— Pana dom nie jest moim domem.

Sposępniał, pot mu występować zaczął na czoło olbrzymiemi kroplami.

— Tak, prawda....

Z wysiłkiem teraz mówić zaczął:

— Wszystko się układa.... dawny stan rzeczy może powrócić.... Nic panią więcej nie spotka.... nic.... Proszę.... wróć pani do nas.

Anka czuła, jakby jakiś opar niezdrowego mokradła wznosił się ku niej powoli.

— O tem nie może być teraz mowy. Ojciec chory....

— Czy w nocy czuwać masz przy ojcu?

Rzucił jej to pytanie prawie brutalnie. Ona cofać się zaczynała w głąb siebie niepewna i jakby zziębnięta.

— Nie.... ale.... willa wasza daleko.... Muszę być na zawołanie lekarzy.... ojcu może się nagle pogorszyć.

— To wybieg!...

Teraz już nacierał formalnie na nią aż drżący ze wzruszenia, które nim wstrząsało.

— Wybieg!

Anka otwarła szeroko czyste swe i przecudne źrenice i wpatrzyła się w twarz mężczyzny.

— Dlaczego Pan tak do mnie mówi? — spytała wreszcie nizkim, zmienionym głosem.

Opamiętał się i złożył ręce jak do pacierza.

— Nie.... nie... Ja już tak mówić nie będę. Tylko... Anko... posłuchaj. Nie można, nie należy zostawiać mnie teraz samego. Co pocznę, sam nie wiem. Zbłądzić mogę. Jeszcze jestem niepewny...

Anka przymknęła oczy. Ten człowiek zwracał się do niej znów po siły, jak do życiodajnego źródła. Czy była w stanie mu teraz dodać otuchy i mocy?

— Teraz ... nic dla pana uczynićbym nie mogła.

Podchwycił jej słowa.

— Teraz ... a więc ja zaczekam, aż przyjdzie dobra i odpowiednia chwila. Ale twoja obecność wystarcza, twoja droga obecność.... słyszysz, Anko?...

Głos jego był tak pełen czegoś niezwykłego, jak pełen ciepła jest dzień skwarny lipcowy. Gorącą falą opłynął ten głos całe ciało Anki i rozwibrował jej nerwy nieznanym jej dreszczem.

Przerażona, cofnęła się i przytuliła ręce do ust, jak dziecko, gdy widzi przed sobą otchłań zawrotną.

On wyczuł tę jej trwogę i z tą intuicyą, którą posiada każdy, opanowany namiętnością, człowiek, bez przewrotnej chęci uczynił na miejscu rodzaj zwrotu, dość szczęśliwie pomyślanego.

— Anko! — twoja obecność duchowa, twoje czyste, dobre tchnienie, które ku mnie płynie, jak promienie słońca, i moją zbiedzoną duszę w przebogate piękno stroi.... I patrz.... patrz.... oto twoje dzieło! — Tyś przemożnym twym wpływem sprawiła, że we mnie ocknęła się druga młodość i bije dziś już niepowstrzymanym prądem w zwyż.... Patrz!... czytaj!...

Febrycznie wyjął dziennik ze wzmianką o Dziele i pokazał go Ance.

— Czytaj!

Wzięła w rękę gazetę i szybko przebiegła wzrokiem. Na bladą jej twarzyczkę wypłynął czarujący uśmiech radości i tryumfu. Wyraz nieufności znikł. Wyciągnęła ręce ku Janowi i była znów tą Anką z dni walk jego i smutków, która, oparta o okno pracowni przed masą szafiru i gwiazd, w głąb jego duszy melodyą srebrną swego głosu wnikała, i o zardzewiałe kraty, poza któremi uwiązł smutny duch jego, łopotem rozchwianych swych skrzydeł biła....

— Jak dobrze!... jak to dobrze!... — wymówiła wreszcie, gazetę mu oddając.

— Anko!... powrócisz?... Widzisz, co przy tobie mogę, bez ciebie zginę.

— Nie! nie! Jesteś pan już dość silny. Pójdziesz teraz sam.

— Anko! — ja wiem, co mówię. Zginę!

Bał się patrzeć jej w oczy, aby nie wyczytała w jego oczach coś więcej, niż chciał, aby wiedziała.

— Zginę wtedy, gdy wreszcie ocknąłem się i znalazłem swą drogę.... Anko!... Wrócisz?

Przypomniała sobie Narbuta i jego słowa, wyrzeczone tam, w redakcyi.

— A gdy wnikniesz w głąb tych dusz, co dalej z niemi zrobisz?

Milczała chwilę, wreszcie z całą prostotą zwróciła się ku Janowi.

— Wrócę! — wyrzekła cicho i serdecznie.

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

słowiańskich w Cieszynie i Opawie. Pp. Halfar, Stratil, Hruby i Michejda zwalczali wniosek komisyi, aby przy rozdzielaniu stypendyów krajowych, nie uwzględniano uczniów równoległych klas słowiańskich. P. Halfar wniósł, by przy nadawaniu stypendyów nie czyniono żadnej różnicy. P. Bukowski (Niemiec) przemawiając za odmową, twierdził, że nie będzie ona upośledzaniem Słowian, lecz tylko zadokumentowaniem zasadniczego stanowiska Niemców. W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskiem p. Michejdy w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. P. Hampel oświadczył, iż zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania przy wyborach do Sejmu równałoby się zupełnemu upadkowi Niemców na Szląsku. — Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby zebrał daty, dotyczące zmniany ordynacyi wyborczej do Sejmu i przedłożył je na następnej sesyi.

Wówczas Marszałek hr. Larisch przystąpił do zamknięcia sesyi. Podziękował wicemarszałkowi ks. kard. Koppowi i posłom za poparcie i wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana.

Zabrał jeszcze głos ks. kard. Kopp, który wspomniawszy o niepokojach w lecie b. r. w Opawie i o demonstracyach, urządzonych w dniu 18 sierpnia b. r., wziął w obronę ludność opawską przed zarzutem jakoby demonstrowała przeciw Osobie Najj Pana lub Hymnowi ludowemu, a zakończył uwagą, że w ogóle unikać należy demonstracyj.

Zwracając się do przedmiotu, któremu w głównej mierze poświęcona była sesya, oświadczył kardynał: „Sądzę — zakończył — że Niemcy na Szląsku i ich słowiańscy współobywatele mogą być spokojni, iż Rządowi uda się dojść do rozwiązania sprzeczności w sposób dla wszystkich zadowalający“.

Na tem o godz. pół do 3 po południu sejm zamknięto.

KORESPONDENCYE

Rzym, 19 października.

(Co mówią o procesie Murrich).

Rozpoczęty w tych dniach w Turynie, przed sądem przysięgłych, proces Murrich, obwinionych o zamordowanie hrabiego Bonmartiniego, wychodzi po za ramy zwykłej sprawy kryminalnej. Mówi się tutaj o nim, już od lat dwóch, t. j. od chwili, kiedy w sierpniu 1902 r. hr. Bonmartini znaleziony został zamordowanym w Bolonii, we własnem mieszkaniu. Sprawa jest sensacyjną ze względu i na rodzinę Murrich i na zamordowanego i na środowisko moralne, a raczej niemoralne, w którem została poczętą i doprowadzoną do skutku. Srodowisko to jest niesympatyczne, wstrętne i tylko dziwić się można, że wśród inteligencyi w Bolonii, nazywanej *la dotta* (uczona), coś podobnego wydarzyć się mogło. Sensacyi zresztą nie braknie, będzie jej dosyć, bo proces potrwa jakie trzy czy cztery miesiące. Powołanych jest około czterystu świadków a cały legion adwokatów, dwudziestu kilku, występuje z jednej i z drugiej strony: z jednej: dzieci zamordowanego Bonmartiniego z opiekunem, syn i córka, jako strona cywilna, z drugiej: Linda z domu Murri ich matka, która dała mandat do morderstwa, jej brat Tuliusz Murri, obwiniony o zamordowanie swego szwagra razem z młodym Piusem Naldim, typem zbrodniarza, dr. Secchi kochanek Lindy i Róża Bonetti, kochanka Tuliusza, panna służąca Lindy, powiernica całej tej pięknej rodziny.

Ojciec podsądnych, znany chirurg i profesor bolońskiej wszechnicy, dr. August Murri, to także niesympatyczna postać. Wyszedł z rzymskiej kliniki doktora i ministra Gwidona Bacellego. Zrobił pieniądze — nigdy nikogo darmo nie leczył — i jest milionerem, zbierającym grosze. Równość społeczna miała dlań takie znaczenie, że nie obniżył stałej taryfy od operacyi, choćby dla najuboższego, który zadzwonił do jego drzwi. Przytem profesor, który był oddawna masonem, doszedł do wysokiego stopnia Brata 33... A to wiele tłómaczy. Przedewszystkiem próbowano, tutaj, ratować profesora skompromitowanego morderstwem. Mówiono bowiem, że August Murri wiedział, co się gotuje. Sędzia, który „zbyt gorliwie“ szukał śladów — podczas śledztwa — współwiny profesora, został przeniesiony z Bolonii do Parmy. Ernest Nathan, wtedy jeszcze wielki mistrz masoneryi włoskiej, jeździł z Rzymu do Bolonii po zbrodni, aby — ratować. Tymczasem medyolański *Corriere della Sera*, dziennik konserwatywny, odkrył rozmaite machinacye masoneryi, zakulisowe zabiegi i skutek był ten, że p. Nathan podał się do dymisyi z godności wielkiego mistrza wielkiego Wschodu, poczem na jego miejsce wybrano rzeźbiarza rzymskiego Ferrari, który dotąd piastuje wielki trójkąt i kielnię.

O tym Erneście Nathanie, mówią, że jest synem Mazziniego, słynnego działacza republikanizmu włoskiego i żydówki Angielki, z którą Mazzini miał stosunek podczas pobytu swego na wygnaniu w Anglii. Niewiem, o ile w tem jest prawdy, ale faktem jest, że Nathan odziedziczył majątek — po Mazzinim.

A i rzymski dziennik *Tribuna*, z początku prowadził kampanię na korzyść Murrich, na tej zasadzie, że cała ta rodzina jest neuropatyczną, niemal wa yacką, wyprowadzając naprzód łagodzące okoliczności, któreby uspokoiły opinię publiczną, wzburzoną niesłychanym skandalem. I znów przy tej sposobności przypominano, że podczas procesu Dreyfusa, *Tribuna*, ulegała wpływom (nota bene nie bezinteresownie) z Paryża, określano nawet sumę pieniężną, przebąkiwano coś o długich telegramach bezpłatnych, jakie o tej „aferze“ nadchodziły z nad Sekwany i t. d. Ostatecznie, *Tribuna* jest interesem, a senator Roux, właściciel, bogatym przedsiębiorcą.

Co więcej, profesor Murri miał zostać senatorem, ale nominacya wczas jeszcze została cofnięta, i dekret, nie został podpisany.

Przeciwko tym rozmaitym zakulisowym wpływom, walczył boloński katolicki *Avvenire d'Italia*, odsłaniając prawdę, o ile było możliwe, bo antecedensa morderstwa są nieraz tak skandaliczne, że je chyba tylko przy zamkniętych drzwiach podczas rozpraw, odsłonić można. I tak n. p. są między aktami listy dr. Secchiego, kochanka Teodolindy, *vulgo* Lindy hr. Bonmartini, córki profesora Murri, pisane do niej i listy Tuliusza Murri do siostry, tak pornograficzne, że nie nadają się do publicznego odczytania. Tuliusz zwierza się siostrze i rozpisuje się o swoich pokątnych miłostkach, aż nadto szczegółowo... Bo oprócz Rozyny Bonetti, która pomaga do zbrodni, i dzisiaj zasiada na ławie oskarżonych, chwali się on rozmaitemi zdobyczami miłosnemi w zaułkach bolońskich. Jest socyalistą — nawet w miłości. Już to w całem tem środowisku widoczny jest najzupełniejszy zanik wszelkiej moralności. Pius Naldi spólnik Tuliusza, ten, co razem z nim, czyhał na hr. Bonmartiniego w mieszkaniu, aby go zasztyletować, jest typem skończonego łotra o jednem oku, wykolejonego młodego człowieka, podłego najemnika, stworzonego dla więzienia. Siedząc apatycznie, przysłuchuje się rozprawom. Obydwaj twierdzą, że zamordowali Bonmartiniego we własnej obronie, podczas sprzeczki i bójki, kiedy Tuliusz ujął się za siostrą, która miała być brutalizowaną przez męża.

Postać zabitego wyszła jednak ze śledztwa, w pięknem i korzystnem świetle. Dobry człowiek, przywiązany do żony, kochający dzieci swoje, może nie bardzo inteligentny, dobrego prowadzenia się, zapisuje on codzień w dzienniczku swoim wrażenia i myśli. I ten dzienniczek, który jest w aktach, bardzo pochlebnie za nim przemawia. Chce on przenieść się do Padwy z Bolonii na stałe mieszkanie, aby wyrwać żonę z otoczenia niemoralnego i to decyduje o jego — śmierci. Żona nie może wyrwać się z objęć doktora Secchiego, nie chce rozłączać się, więc mąż musi zginąć! Linda, razem z Naldim i Tuliuszem Murrim, zamyślają o zgładzeniu go zapomocą silnej trucizny, *kurary*, działającej piorunująco.... Tuliusz pojechał do Niemiec, kupił dozę *kurary*, będzie mocował się, żartem, z Bonmartinim i podczas zapasów ukłuje go w ramię strzykawką z trucizną, jaką przygotował. Ale Bonmartini już podejrzewa coś niedobrego, nie zgadza się na mocowanie, więc zginie od noża....

Jak Piłat w Credo, wchodzi do tej zgnilizny, kardynał Svampa. W skutek interwencyi różnych osób, próbował on pogodzić Lindę z mężem. Linda uderzyła w skruchę, pogodziła się, ale na to tylko, aby lepiej się zamaskować, na przyszłość. Wchodzi do sprawy także postać jej matki, żony profesora, osoby niskiego pochodzenia, która.... ułatwiała córce schadzki z dr. Secchim. Są rozmaite panie bolońskie, mniej lub więcej utytułowane, jakie Lindzie w miłości dla Secchiego także pomagają.

Niewątpliwie, gdyby wszyscy świadkowie w liczbie czterystu chcieli powiedzieć co wiedzą, mielibyśmy romans à la Gaboriau. Walka między adwokatami jednej i drugiej strony będzie zaciętą.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Francuska Izba deputowanych obradowała na sobotniem posiedzeniu dalej nad interpelacyami w sprawie rozdziału Kościoła od państwa.

Dep. Hubbard oświadczył, że kraj cały jest za rozdziałem. Mowca uczynił prezydentowi gabinetu Combesowi i ministrowi spraw zagranicznych Delcassému zarzut, iż okazują zbytnią słabość wobec Watykanu i oświadczył, iż konkordat powinien był być wypowiedziany już z powodu sprawy biskupów w Dijon i Laval. Mowę swą zakończył wezwaniem, wystosowanem do rządu, by przedłożył Izbie projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Dep. Eyugerand domaga się, aby w tej sprawie zapytano o zdanie narodu całego.

Prezydent gabinetu Combes wyłuszczył na wstępie ostatnie fazy sprawy biskupów z Dijon i Laval. Rządowi uniemożliwiono dalsze istnienie konkordatu. W wezwaniu, wystosowanem przez Watykan do biskupów z Dijon i Laval, aby przybyli do Rzymu, mimo to, że rząd im zabronił, widzi mowca najwyższe lekceważenie konkordatu i praw Francyi ze strony Watykanu. Rząd wezwał Watykan, by wezwanie swe cofnął, a ponieważ nie otrzymał żadnego zadośćuczynienia, odwołał swego ambasadora przy Watykanie. Papież wezwał biskupa z Laval do Rzymu dlatego, aby go ukarać za to, że poddał się powadze rządu i że nie uznawał przewagi władzy kościelnej nad cywilną.

Dalej zaznaczył Combes, iż biskup z Dijon był również przez opozycyę rojalistyczną silnie atakowany. Jak jest koniecznem porozumienie między rządem a Watykanem co do mianowania biskupów, tak samo koniecznem jest także porozumienie przy usuwaniu biskupów. Kler swymi atakami wyczerpał już cierpliwość stronnictw republikańskich.

Mowca przypomina demonstracye, które wybuchały przy zamykaniu szkół kongregacyjnych, oraz ataki, które spotkały prezydenta Loubeta z okazyi jego podróży do Rzymu. To wszystko dowodzi, że rozdział Kościoła od państwa jest nieunikniony. — Wszystkie władze państwowe starają się wpoić w Watykan przekonanie o wyższości władzy świeckiej, ale to mozół nadaremny. Ci, którzyby pragnęli nowego konkordatu i sądzili, że zapanuje spokój, omyliliby się, a państwo skazaliby na niemoc. Mówią o Canossie. Niech idzie tam kto chce, ja nie pójdę; nie pozwala mi na to ani mój wiek, ani moje zapatrywanie. (Burzliwe oklaski).

Po ukończeniu dyskusyi postawiono kilka porządków dziennych. Combes postawił kwestyę zaufania na podstawie porządku dziennego, wniesionego przez dep. Bienvenu i Martina, a pochwalającego oświadczenie rządu. Porządek ten przyjęto 325 głosami przeciw 237 (Olaski, okrzyki: „Brawo!“ na lewicy).

Na tem posiedzenie zamknięto.

29)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

DUSZA W ROZKWICIE.

(Z francuskiego).

XI.

(Ciąg dalszy).

Dnia pewnego wąsy pana de Saverne pociemniały: musiał je pofarbować. Michał pozwolił sobie żartować nieco z tego powodu, ale miał tego pożałować.

— Mój chłopcze, czy wiesz, że moi mielnicy z Oise grożą mi strejkiem? Siadaj na pospieszny pociąg o piątej i postaraj się przyprowadzić tę sprawę do porządku!

— Ależ wujaszku! mam przecież z tobą być dziś na obiedzie w Montberthier!

— Wytłómaczę ciebie. Przygotuj sobie walizkę i weź trochę bielizny z sobą; wrócisz dopiero gdy wszystko będzie skończone.

I Michał musiał jechać.

Tak jak obiecał, pan de Saverne wytłómaczył go przed Niną przybierając rozczulający ton głosu. Później, ponieważ zawsze bywa nieprzyzwoicie zasmucać swoje otoczenie, swojem własnem zmartwieniem, jadł obiad z wybornym apetytem i zacytował kilka ostatnich bulwarowych dowcipów paryskich.

Nazajutrz nie mniej był uprzejmy. Pod pretekstem, że dnia tego, było otwarcie polowania, przybył do zamku przybrany w całkowity strój z oliwkowego aksamitu, który mu dawał sposobność pochwalić się swoją zgrabnością.

— Nic jeszcze dziś nie upolowałem, moje dziecko — wyznał stawiając swoją fuzyę — ale zapewne będę szczęśliwszy dziś wieczorem, jeżeli mi pani pozwoli przejść się w towarzystwie pani po lesie.

Nina nie śmiała odmówić. Poszła z nim razem i starała się mu przypodobać. Sposobność zdawała się wyborna do nakłonienia pana de Saverne, aby nareszcie oświadczył swego siostrzeńca. Dawał się prosić, kochany wujaszek, ale będzie zmuszony ustąpić dziś lub jutro.

Piękny Armand był bardzo liryczny tego wieczora; deklamował wiersze Lamartinea i wzdychał do suchych liści, którymi ziemia była pokryta. Potem, zaczął mówić o swoim sekretarzu. Oświadczył, że był to bardzo dobry chłopak, nie orzeł, bez wątpienia, ale wierny, jak pies; wzorowy urzędnik, zasługujący sumiennie na pensyę, którą zarabiał. Jednak! bez przyszłości! nadto apatyczny. Nie dojdzie wyżej, chyba tylko do pomocnika szefa biurowego, z pensyą trzech tysięcy franków rocznie!

Około piątej wieczorem, gdy szedł razem z młodą dziewczyną ku zimowemu pawilonowi, znalazł się oko w oko z Michałem.

— Jakto? już z powrotem? — zawołał z nieco zanadto widocznem nieukontentowaniem.

— Naturalnie, wujaszku! — odrzekł wesoło młodzieniec. — Och! jaki jesteś piękny!

— A ten strejk?

— Nic groźnego. Uspokoiłem ich w przeciągu dwóch godzin.

Ale przemysłowiec ani myślał winszować mu tak pomyślnego załatwienia sprawy, a plusz jego czarnych oczu iskrzył się błyskawicami.

Tymczasem Michał zwrócił się do Niny, a ponieważ to pierwsze rozłączenie okrutnem mu się wydało, nagrodził je sobie bez ceremonii, składając serdeczne dwa pocałunki na policzkach swojej ukochanej.

Stary wuj pozieleniał, jakby do garnituru ze swojem oliwkowem ubraniem.

— Mój chłopcze — rzekł nazajutrz do swego siostrzeńca — powierzę ci jedną bardzo ważną misyę. Pojedziesz natychmiast do Londynu nająć nowy skład na naszą mąkę. Ten, który mamy, zdaje mi się nadto wilgotny. Wyszukaj mi coś porządnego na *quais* i zanim się umówisz, przyszlij mi plan budynków. Następnie, zwiedzisz główne przedsiębiorstwa młynarskie w Anglii i zdasz mi sprawę z postępów poczynionych przez naszych sąsiadów w tej gałęzi przemysłu.

Michał zbladł, usłyszawszy te słowa. Spojrzał na pana de Saverne i mróz po nim przeszedł.

— Mój wuju — rzekł z wysiłkiem — chciałbym bardzo ciebie o coś zapytać.

— Mów, mój mały.

— Czy ty mnie kochasz?

Pan de Saverne podniósł nagle głowę. To pytanie zdawało się go mocno dziwić.

— Bez wątpienia, kocham ciebie — odrzekł tonem bez dźwięku. — Czy możesz nawet pytać mnie o to, ty, ty! którego wychowałem, którego z biedy wyratowałem! Niewdzięczny! zasługiwałbyś....

— Przebacz mi, wuju, obawiałem się... Od kilku dni, myślałem....

— Co myślałeś? — rzekł pan de Saverne wyniośle.

Michał nie śmiał mówić dalej. Spuścił głowę i bąkał:

— Przebacz mi! przebacz, że wątpiłem!... Ty wiesz, wuju, jak bardzo kocham Ninę, nieprawdaż? Wiesz jak ciebie potrzebujemy oboje?

— Nie zapominam o was! — odrzekł dyrektor marszcząc brwi — i zamierzam uczynić was szczęśliwymi oboje, jak można najprędzej!

— Dziękuję ci, mój wujaszko! Jadę!

Michał pojechał pożegnać się z Niną i tego samego wieczora wsiadł na pociąg do Calais.

XII.

Piękny Armand nie tracił czasu przez cały następny tydzień; przybywał do zamku o dziewiątej rano i siedział do dziesiątej wieczorem. Nina nie była bardzo zasmucona. Michał powtórzył jej słowa pana de Saverne; wyobraziła sobie, że siostrzeniec na to tylko został wysłany do Londynu, aby wuj mógł z całą swobodą go oświadczyć. To też każdego wieczoru po odjeździe wdowca, szła do ojca z pytaniem:

— Czy pan de Saverne mówił z tobą dziś o mnie, papo?

Hrabia pochylał głowę, namyślał się, chcąc sobie przypomnieć i odpowiadał:

— Ależ tak, spodziewam się!

— I co ci powiedział, papo?

— Że jesteś śliczna.

Ale to nie zdawało się wystarczać młodej dziewczynie, która obracała się, tupiąc nogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WOJNA
rossyjsko-japońska.

Nad Szaho.

Telegram gen. Kuropatkina donosi, że Japończycy z nastaniem nocy dnia **20** b. m. cofnęli się z miejscowości Szakhepu. Noc na 21 b. m. minęła spokojnie na całym froncie.

Marszałek Oyama donosi pod tą samą datą: Na froncie nie nastąpiła żadna zmiana. Liczba zdobytych przez naszą lewą armię dział wynosi ogółem 43. Z tego 27 dział zdobyła lewa. a 16 prawa kolumna W pobliżu Changlianpao straże nasze znalazły w nocy z 20 na 21 b. m. 20 poległych Rossyan.

Generał Sacharow telegrafował do sztabu generalnego dnia **21** b. m.: W ciągu dnia dzisiejszego na całym froncie armii mandżurskiej nie przyszło do żadnych starć. Odwrót nieprzyjaciela z Szakhepu był bardzo nagły. gdyż pozostawił tam broń, amunicyę i zapasy żywności. — Na pierwotnych pozycyach naszej artyleryi znaleziono działo, które nieprzyjaciel zdobył, ale następnie pozostawił. Od 16 b. m. zdobyliśmy ogółem 14 dział.

W mukdeńskiej depeszy *Birż. Wiedomosti* pod d. 21 b. m. czytamy: Ubiegłej nocy Japończycy zaatakowali 3 kompanie 35 pułku piechoty. Nasze wojsko odparło nieprzyjaciela i ścigało go aż do jego oszańcowań, które też zostały zdobyte. Znaczna ilość amunicyi, broni i jedno działo dostało się w nasze ręce. Przy szańcach przyszło do gwałtownej walki. W nocy ciepłota spada z + 5° do = 0°. Panują silne wichry. — Japończycy cierpią bardzo z powodu zimna. Dziś w nocy kozacy nasi znaleźli 12 żołnierzy japońskich na pół zmarzłych. Przywieziono ich na nasze pozycye, gdzie ich ocucono. Japończycy opowiadają, że mrozy wywierają niekorzystny wpływ na ich armię.

Car wydał dnia 21 b. m. następujący rozkaz do armii w Mandżuryi o odznaczeniu generała Putiłowa, który dnia 13 b. m. zdobył 12 dział japońskich: „Z przyjemnością zezwalam, aby generał Putiłow nagrodzony był orderem św. Jerzego IV. klasy. Szczęśliwy byłem otrzymawszy wiadomość, że nieprzyjacielowi zabrano działa, i że moje ukochane wojsko mężnie walczy. — Proszę wyrazić uznanie i pochwałę 19 wschodnio syberyjskiemu pułkowi strzelców. Niech was Bóg strzeże. Mikołaj".

Sprawozdanie japońskiej głównej kwatery w Mandżuryi, które nadeszło do Tokio, potwierdza, że Rossyanie wielkie siły koncentrują przeciw japońskiej armii prawej. Dalej słychać, że 20.000 Rossyan zebrało się koło Kantaili: Nieprzyjaciel ostrzeliwał od czasu do czasu środkową i lewą armię, częściowo z 15 centym. moździerzy. Stojący pod Satangtai oddział nieprzyjacielski ostrzeliwał w nocy z 19 na 20 stacyę Szaho. Japończycy zdobyli w nocy na 20 koło miejscowości Hungliangpau 120 karabinów.

Tel. donosi z Charbina 22 b. m. Od dnia 6 przewieziono w kierunku na północ około 26.000 rannych Rossyan.

Gen. lejtnant Sacharow telegrafował do sztabu gen. **22** b. m.: Dziś nie było większych starć. Wciągu dnia wymieniono tylko nieznaczną liczbę strzałów. Nasze baterye ostrzeliwały obsadzoną przez Japończyków część wsi Linsziupu, oraz stacyę Szaho i wieś Lamatun. Nieprzyjaciel ostrzeliwał obsadzoną przez nas część wsi Linsziupu i wieś Szahopu.

Korespondent *Biura Reutera* przy wschodniej armii rossyjskiej donosi z Szenking 22 b. m.: Obie armie nierzyjacielskie stoją naprzeciw siebie bezczynnie. Rossyanie zajęli ponownie Pacentudza. Japończycy zajmują płaskowzgórze, które się obniża w kierunku ku Szaho. Ciągle odbywają się utarczki straży przednich i słychać od czasu do czasu strzały karabinowe, oraz armatnie, gdy poszczególne baterye się ostrzeliwają. — Generał Miszczenko stoczył dnia 20 na zachodzie gwałtowną potyczkę. Rossyanie robią w tym kierunku postępy. Jak słychać, zabrano tam działa japońskie. Istnieją oznaki, że kroki nieprzyjacielskie wkrótce się rozpoczną. Rossyanie, jak się zdaje, zamierzają przejść do ataku. Powietrze jest chłodne. Ogólne straty Rossyan w bitwie nad Szaho oceniają na 45.000 ludzi, w tem 10.000 poległych.

Biuro Reutera donosi z Tokio 22 bm., że Rossyanie skoncentrowali się naprzeciw armii gen. Kurokiego. Oddział kozaków przeszedł przez rzekę Taitsi na wschód od Pensilla.

Marszałek Oyama podaje wynik dochodzeń co do strat poniesionych dotąd przez Rossyan w bitwie nad Szaho: Wzięto do niewoli około 500 ludzi znaleziono 10.550 trupów, zdobyto około 45 dział, 6920 granatów, 5474 karabinów, wielkie zapasy prochu. Zabitych Rossyan pochowano z honorami wojskowymi. Straty Rossyan ogółem oceniają na 60.000 ludzi. Dochodzenia dalej są prowadzone.

Korespondent *Biura Reutera* podaje, że dotychczasowe straty gen. Oku obliczają na 5100 ludzi, w tem przeważnie są ranni. Straty wojsk rossyjskich, które walczyły przeciw generałowi Oku, mają wedle tej wersyi dorównywać prawie całemu korpusowi armii.

KRONIKA

Lwów, 24 października.

— **Kalendarz**. Wtorek (25) Kryspina — Samemysława. — Prowa m

Wschód słońca o godzinie 6 39 rano, zachód o godzinie 4 50.

— **JE. P. Wiceprezydent** Dyrekcyi skarbu dr. Witold Korytowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Obiad**. W sobotę o godzinie 7 wieczorem odbył się u prezydenta miasta dr. Małachowskiego obiad, w którym prócz gospodarza wzięli udział: Ich Ekscelencye: ks. Arcybiskup dr. Bilczewski, Filip Zaleski i Apolinary Jaworski; dalej posłowie: Andrzej ks. Lubomirski, hr. Borkowski, Adam hr. Gołuchowski, dr. Kraińśki, Laskowski, Rayski, dr. Leo, hr. Jerzy Baworowski, Syroczyński, Mieczysław i Jan Urbańscy. Vivien, Agopsowicz, dr. Rutowski, Lipiński, Wiśniewski, Huza, dr. Łazarski, Traczewski, Maryewski, Michałowski, Tomaszewski i Żardecki.

— **Wybory uzupełniające do Rad powiatowych.** Prezydyum c. k. Namiestnictwa rozpisało wybory uzupełniające: trzech członków Rady powiatowej w Brzesku z grupy większych posiadłości na dzień 5 grudnia b. r.; jednego członka Rady powiatowej w Kołomyi, z grupy gmin miejskich (z wyłączeniem miasta Kołomyi) na dzień 5 grudnia b. r,; jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin miejskich na dzień 5 grudnia b. r., oraz jednego członka Rady powiatowej w Białej z grupy gmin miejskich na dzień 5 grudnia, jednego członka z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na dzień 6 grudnia i jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 7 grudnia b. r.

Wybory te odbędą się w miastach powiatowych o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczą wyborcom dotyczące Starostwa.

— **Nadanie stypendyów.** C. k. Namiestnictwo nadało opróżnione trzy stypendya z fundacyi gminy m. Mikołajowa rocznie po 140 koron od roku szkolnego 1903/1904 począwszy: Romanowi Szuchowskiemu, uczniowi IV. klasy szkoły ludowej w Mikołajowie, Bolesławowi Jamrozikowi, uczniowi V. klasy szkoły ludowej tamże, tudzież Janowi Szuchowskiemu, uczniowi IV. kl. c. k. gimnazyum wyższego w Stryju, synom mieszczan Mikołajowskich.

— **Z obrony krajowej.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza: Pułkownik Józef Hielle, komendant 19 p. p. i major Ignacy Wegmeister, referent pospolitego ruszenia w 46 komendzie dywizyjnej obrony krajowej, przeniesieni w stan spoczynku.

Wojskowe krzyże zasługi otrzymali: podpułkownik Włodzimierz Janiczek z generalnego sztabu przydzielony do służby przy 18 p. p i rotmistrz I kl. Waleryan Fehmel z 1 p. uł. obr. kraj.

Najwyższe zadowolenie polecono wyrazić kapitanom I klasy: Adolfowi Wendlowi z 20 p. p., Zygmuntowi Grabowskiemu z 13 p. p., Józefowi Breitschädlowi z 34 p. p., Juliuszowi Darnhoferowi z 18 p. p. i rotmistrzowi I kl. Emilowi Hofsassowi z 6 p uł.

— **Z Theresianum.** C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza konkurs na jedno miejsce fundacyi Cesarzowej Maryi Teresy w c. k. Akademii terezyańskiej w Wiedniu. Miejsce to zarezerwowane jest na rok szkolny 1904/5 dla synów rodzin szlacheckich rz. kat. wyznania, którzy 8 rok życia rozpoczęli a 12 roku życia jeszcze nie przekroczyli. Podania muszą być zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi szlachectwo austryackie, metryką chrztu, świadectwem zdrowia i szczepionej ospy (te ostatnie wystawione przez państwowy organ sanitarny), oraz świadectwami szkolnemi z dwóch ostatnich półroczy.

W podaniu należy nadto wymienić imię, nazwisko, charakter i miejsce zamieszkania rodziców kandydata, zasługi ojca, względnie rodziny, dochody i stosunki majątkowe rodziców, względnie kandydata, liczbę zaopatrzonego lub niezaopatrzonego rodzeństwa, ewentualne pobory podnoszone z kas publicznych lub fundacyj, przez kandydata lub jego rodzeństwo. Zaznaczyć przytem należy że i przez kogo pokryte będą roczne wydatki poboczne, 500 K. wynoszące, a nie objęte ramami fundacyi.

Podania należy wnosić do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych najdalej do 15 listopada b. r. za pośrednictwem władz politycznych, w których obrębie kandydat zamieszkuje.

— **Pomnik Mickiewicza.** Rusztowania okalające strzelistą kolumnę. zniknęły bez śladu, różowy granit gra w słońcu tysiącem barw, płomień Znicza sieje promienie dokoła, a śliczna sylweta pomnika rysuje się przepysznie na tle pogodnego nieba. Przepiękna jesień polska zawitała do nas wreszcie po dniach ponurych i słotnych, wróżąc dobrze o uroczystości, do której przygotowuje się kraj cały.

Wypadnie ona imponująco: zgłoszono już osobne pociągi z Czerniowiec i z Sambora, ze wszystkich kraju zakątków, z miast i wsi przybywają liczne deputacye, a tu na miejscu pracują różne sekcye i komisye nad tem, by święto Mickiewiczowskie miało przebieg godny pamięci największego Wieszcza narodu.

Jak już wiadomo, uroczystości rozpocznie koncert Towarzystwa muzycznego w sobotę wieczorem w teatrze miejskiem; w niedzielę odbędzie się przedstawienie teatralne, w skład którego wejdą „Konfederaci Barscy" i „Widma" Moniuszki. Bilety na oba te wieczory sprzedaje kasa teatralna. do której należy się wprost zwracać w tej sprawie. Koncert przeznaczony jest na pokrycie niedoboru budowy pomnika Mickiewicza, winien więc i z tego powodu cieszyć się olbrzymiem powodzeniem, tem bardziej, że strona jego artystyczna zasługuje na jaknajwiększe uznanie.

Kartki iluminacyjne rozchodzą się już w tysiącach egzemplarzy. — Komitet przestrzega kupujących, że nie mają one nic wspólnego z portretami pamiątkowymi, wydanymi przez rozmaitych prywatnych nakładców.

Na pomnik Mickiewicza złożyli: na ręce prezesa Radziszewskiego: z listy p. Jana Dylewskiego 15 kor., z listy p. Bernarda Libana w Podgórzu 40 kor., p. J. C. Mrozowicki 2 korony, na listę sekretarza Rollego: pp. P. K. 4 koron, Kazimierz P. 1 kor., dr, Tadeusz Dwernicki (ponownie) 2 korony; na ręce Kazimierza Pepłowskiego: pp. Walery Włodzimirski 10 koron, Amelia Włodzimirska 10 koron, gal. Towarzystwo aptekarskie 20 koron, firma Kauczyński i Oberski 50 koron. Razem 154 koron. — Dalsze składki bardzo pożądane, honor bowiem nasz wymaga, byśmy w dniu odsłonięcia pomnika zamknęli rachunki bez najmniejszego deficytu.

Wszystkie redakcye najchętniej pośredniczą w tej sprawie.

JAN ANDRUSZEWSKI.

WIDMA.

(Dokończenie).

W tę noc — w tę biel szronową bije teraz płacz dziecka żałosną skargą.

Wtórzy mu wycie psów — przesiąkłe przeczuciem czegoś strasznego, przecięte chwilami wrzaskiem kotów — niby czających się przed wrotami cmentarza hyen.

Wrzaski te od czasu do czasu rosną — wzbierają — wybuchają gniewnem parskaniem — lub przeraźliwym rozpacznym krzykiem, jakby mordowanych dzieci.

I cisza.

Tylko księżyc płynie nad dachy, tylko w szronowych oparach barwami tęcz płoną szeregi latarni.

Mróz zwolniał nad ranem — wiosenny już, łagodny zapach przesycał mgły....

Dziecko płacze i płacze.

— Czemu? Tłucze się po mózgu chorego lekarza.

Czyżby na prawdę które z tych widm....

Nie! mówi rozsądek.

Halucynacye wzrokowe....

Wytwór podnieconych nerwów....

Fantazya chorobliwa....

— Pewnie mam trochę gorączki....

Trzeba sobie zmierzyć temperaturę.

Wyciąga rękę w stronę komody, gdzie obok maszynki spirytusowej, na której grzeje się mleko, — pomiędzy flaszeczką i szpilkami do włosów błyszczy się stalowa pochewka termometru.

Wyciągnął rękę i nagle doznał jakby pchnięcia rozpalonym nożem w serce.

Może.... może to on przywlókł do domu którąś z tych mar?

One takie przyczepne — wcisną się wszędzie — w ubranie, we włosy — w futro....

Przychodzi mu na myśl, że przed paru dniami na oddziale chorób zakaźnych.... Ospa — tyfus — szkarlatyna — wszystko tam jest.

Nie bawił tam długo — przeszedł tylko z kolegą po salach — ale to wystarczy....

Nie trzeba czasem więcej....

Inna jeszcze zmora przewija mu się przez mózg.

Przypomina sobie, że przed kilku dniami wrócił do domu smutniejszy jakoś niż zwykle, przybity, zgnębiony.

„Tato" uśmiecha się dziecko — wyciąga rączki....

Wówczas to porwał je, cisnął do piersi — całował po rączkach — po twarzy — w usteczka długo — długo całował...

A może on suchotnik zaraził je wtedy gruźlicą — lodem ścięło mu myśl. . . . .

Leży na poduszkach blady jak świt zimowy nad mgłami miasta — wzrok jego zmęczony patrzy z trwogą na tych dwoje istot, w które się wcielił cały jego świat wewnętrzny — całe morze jego uczuć.

Patrzy na złote włosy kobiety rozsypane płaszczem po szarej chustce — na wyciągnięte z pod niej śnieżne ramiona.

Teraz ramiona te zamykają okno — zasłaniają je firanką rozpięte na tle świtu w drogowskazy jego jasnych dróg, jakby się wyciągały do światła o pomoc.

Lecz wnet opadły jak przebłysk skrzydeł anielskich, skąd dziecka płacz idzie skargą nieutuloną. . . . .

Cała wielka, potężna Miłość słońc, światów, przestrzeni — ziemi zdaje się spływać w te białe, ciepłe ręce — rzeźbi się ich wieńcem splecionym nad rankiem życia wątłej dzieciny.

Czego ono płacze? modlą się rozchylone lękiem usta kobiety — pytają zaciśnięte śmiertelnym strachem ramiona.

Chustka z nich opadła, snop jasnych włosów rozsypał się po szyi źdźbłami złotych promieni.

Niespokojne, trwożne wyglądają nad białem czołem, z przed skroni malowanych w sine żyłki — na prężące się w konwulsyach płaczu ciałko dziecięce — na jego siną twarzyczkę. . . . .

Nagle szarpnął się chory, jakby coś targnęło całą jego istotą — podniósł się w poduszkach.

Oto znowu widzi, jak z kątów pokoju, z odzieży, z surduta, którym go żona przykryła, wychodzą te same mary, jak pełzną, gdzie wianek śnieżnych ramion kobiecych owinął dziecko płaczące.

Widzi, jak zdradnie — cichymi kroki zbliżają się, kędy w świetle czerwonej lampki przez złote promienie włosów rysuje się żywy posąg najwyższej jego miłości.

Ostrożnie na palcach kościanych obchodzą tulącą skarb swój kobietę — wyglądają z za jej pleców — trupiemi głowami zdają się dotykać jej skroni.

Są, są wszystkie — wieje od nich woń karbolu — trzymają się ścisłym łańcuchem — podają sobie ręce.

Wyraźnie je poznaje....

Ta ślizga — zimna — o szczękach dzwoniących dreszczem: Zimnica...

A tamta płonąca, z twarzą w centki — jak próchno w nocy cała w ogniu — widmo — żar — to: Szkarlatyna.

Teraz wywija się ospa, czarna — straszna, w krostach (ropiących) — z dziurami po ciele.

I sina — z oczami wysadzonemi na wierzch, o piersiach wyschłych — bezmlecznych — nienawidząca dzieci — o rękach zakrzywionych, jakby niemi dusić chciała: dyfterya....

I ta z ceglastymi wypiekami, pokryta lepkim potem — skurczona od kaszlu, słaniająca się, by paść upiorem na nową ofiarę: gruźlica....

Jedna przez drugą — wygłodzone — chciwe żeru śmierci, jak hyeny pchają się do łupu. . . . .

Z łkaniem rozsadzającem chorą, wyschłą pierś, odsłoniętą z nocnej koszuli, wyciągnął ojciec — mąż ręce tam, gdzie w krwawej smudze lampki, w aureoli jasnych włosów kobiecych tuli się jego świat.

Usiadł na łóżku — patrzy: nie widać nic — tylko trwogą pochylone linie — tylko szerokie śmiertelnym niepokojem źrenice, cisnące daremnie w rozpaczy najwyższej miłości rozpłakane ciągle dziecko....

. . . .

Patrzy — a na dnie jego duszy bije dzwon — ten, którym witają w cmentarnej bramie płaczące brzozy — żałobne cyprysy, pokornie na grobach pochylone bratki — kołyszącą się po nad tłumem nową trumnę.

Białą — srebrem nabijaną....

Taką niewielką — o czystym całunku wystającym z pod wieczka — jak pościel kolebki świeżo zasłanej....

Trumnę dziecka....

W głębi duszy ojca bije cmentarny dzwon:

— Które to z tych widm?

Które? Które? Które?

Tak bije dzwon....

— **Ostatnie posiedzenie** pełnego Komitetu budowy pomnika Mickiewicza odbyło się w sobotę po południu w sali ratuszowej. Prezes Radziszewski zdał obecnym sprawę ze stanu prac przygotowawczych i funduszu, wyraził pełne uznanie twórcy pomnika p. Antoniemu Popielowi za jego pracę i prawdziwie obywatelską ofiarność, przedsiębiorcom budowy pp. architektom Sosnowskiemu i Zacharjewiczowi, pani Schimserowej, wreszcie wszystkim robotnikom, którzy pracowali z niezwykłym zapałem, częstokroć do późnej nocy, byle tylko wielkie dzieło jak najprędzej i jak najstaranniej doprowadzić do skutku.

Powstając z miejsc, wśród długotrwałych oklasków złożono hołd i podziękę prezesowi Radziszewskiemu, którego niezmordowanej zapobiegliwości i pracy zawdzięczamy fakt, iż za dni kilka odsłonimy pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Uchwalono obdarować robotników, zajętych przy budowie medalami pamiątkowymi, ogłosić ich nazwiska w dziennikach i wystosować do najbardziej zasłużonych listy dziękczynne.

Zebrani wyrazili wreszcie życzenie, by pod pomnikiem Mickiewicza, obok prezesa Komitetu i prezydenta miasta, zabrali głos reprezentanci młodzieży polskiej, ludu i robotników. Ze względu na spóźnioną porę roku i mający nastąpić pochód hołdowniczy, główny punkt programu uroczystości, prezydyum Komitetu poczyni starania, by te wszystkie przemówienia były jak najwięźlejszejsze i trwały najwyżej po dziesięć minut.

Najbliższe posiedzenie, celem zamknięcia rachunków budowy, odbędzie się w dniu 7 listopada.

— **Zaproszenia na uroczystość** odsłonięcia pomnika Mickiewicza, upoważniające do wejścia do katedry na uroczyste nabożeństwo i na plac Maryacki, w obręb koła zamkniętego przez straż obywatelską, zostały już w przeważnej części rozesłane. Uwaga, umieszczona na dole zaproszeń, z prośbą o wcześniejsze zgłoszenie udziału w uroczystości, przeznaczoną została jedynie dla gości zamiejscowych, dla których wygody komitet winien być z góry zawiadomiony o ich ewentualnym przyjeździe.

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Dla budowy tej kolei na końcowej przestrzeni około 35 klm. długiej z Brzeżan przez Potutory do Podhajec rozpoczęła się w dniu 21 października w Brzeżanach komisya stacyjna oraz polityczna komisya obchodowa i expropriacyjna zarządzona przez c. k. Namiestnictwo w skutek polecenia c. k. Ministerstwa kolei żelaznych.

Projekt tej części kolei wypracowało c. k. kierownictwo budowy kolei we Lwowie. Według projektu linia kolejowa przechodzi przez gminy: Brzeżany, Posuchów, Potutory i Sarańczuki w brzeżańskim, tudzież Wołoszczyznę, Bożyków, Litwinow, Rudniki, Uhrynów i Podhajce w podhajeckim powiecie i łączyć się będzie w Potutorach z istniejącą tamże stacyą kolei państwowych.

W skład komisyi wchodzi radca Namiestnictwa dr. Stanisław Ustyanowski jako zastępca Namiestnictwa i przewodniczący, radca budownictwa w Ministerstwie kolejowem Emil Brosch w zastępstwie tegoż Ministerstwa, kapitan Mussak w zastępstwie Ministerstwa wojny i zastępcy starostw.

W czynnościach komisyjnych biorą nadto udział zastępcy Wydziału krajowego, konsorcyum kolejowego, c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, wydziałów powiatowych i t. d.

C. k. kierownictwo budowy kolei zastępuje starszy komisarz budownictwa, inżynier Kaiser.

Czynności komisyjne potrwają do 30 października i zakończą się w Podhajcach. Zadaniem komisyi jest wysłuchać i rozważyć życzenia powiatów, gmin i stron interesowanych na całej projektowanej linii kolejowej w celu ostatecznego ustalenia projektu i udzielenia konsensu na budowę.

— **W Kole literacko-artystycznem** wygłosi we środę, 26 b. m., o godzinie 8 wieczorem prof. dr. Roszkowski odczyt „O konferencyi pokojowej w Hadze“.

— **Posiedzenie** wydziału „Ligi pomocy przemysłowej“ odbędzie się we środę, dnia 26 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

— **Raport główny** dla rezerwowych oficerów, kapłanów, lekarzy i urzędników odbędzie się dnia 4 listopada b. r.

— **Uroczystość** sadzenia drzewek owocowych, połączona ze zjazdem okręgowym „Kółek rolniczych“ powiatu lwowskiego odbędzie się w Zamarstynowie w sobotę, 29 b. m., o godz. 9 rano.

— **Koncert.** W sali Domu narodnego odbędzie się we wtorek, dnia 25 b. m., koncert Miecia Horszowskiego. Początek o godzinie 7·30 wieczorem.

— **Zaduszki.** W dniach 1 i 2 listopada b. r. będzie ulica Piekarska od godz. 3 po południu dla przejazdu powozów, z wyjątkiem konduktów pogrzebowych, zamknięta. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony jest dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz z ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza p. Schimsera.

— **Trzy zgromadzenia** zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w sprawie reformy ustawy wyborczej do Sejmu, odbyły się wczoraj w naszem mieście w sali przy ul. Szajnochy l. 5, i w lokalach Tow. „Ogniwo“ i „Zgoda“. W sali przy ul. Szajnochy l. 5 referował dr. Diamand, w „Ogniwie“ p. Czaki, a w sali „Zgody“ dr. Wyrostek. Wszyscy mowcy domagali się wprowadzenia przy wyborach posłów do Sejmu krajowego bezpośredniego, równego, tajnego głosowania. — Po ukończeniu obrad uczestnicy zgromadzeń udali się grupami wśród śpiewu pieśni robotniczych pod gmach teatru miejskiego, skąd po przemowach dr. Diamanda i dr. Wyrostka rozeszli się spokojnie.

— **Nieszczęśliwy wypadek** spotkał w sobotę artystę teatru miejskiego p. Antoniewskiego w czasie przedstawienia „Lilith“. W trzecim akcie upadła mu ciężka tarcza żelazna na nogę i zgruchotała kość stopy. P. Antoniewski wytrwał wprawdzie do końca przedstawienia i dopiero później dał się zbadać lekarzom, ale *parere* ich wykazało konieczność dłuższej kuracyi.

— **Pogrzeb** bł. p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy placu Bernardyńskim na cmentarz izraelicki, przy udziale tłumów publiczności. Przed domem pożegnał zwłoki zmarłego prof. dr. Roszkowski w imieniu Koła polskiego i Rady miejskiej, poczem ruszył kondukt żałobny na cmentarz. Na czele orszaku żałobnego postępowała kapela narodowa, za którą jechały dwa rydwany, pełne wieńców. Za trumną postępowali: rabin dr. Caro, rodzina, JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, radcy Dworu Mauthner i Merunowicz, radca Namiestnictwa Wacław Zaleski, liczne grono posłów do Sejmu i Rady państwa, Rada miejska z prezydyum na czele, grono aptekarzy z wiceprezesem p. Sklepińskim, oraz liczna publiczność.

Na cmentarzu po przemówieniu dr. Cara, pożegnali zwłoki: imieniem Izby handlowej i przemysłowej wiceprezes Izby p. Gubrynowicz, imieniem żydów-Polaków dr. Löwenstein, imieniem stanu aptekarskiego p. Sklepiński, imieniem Tow. aptekarskiego p. Włodzimirski i imieniem izraelickiego Tow. humanitarnego „Leopolis“ dr. Horowitz.

△ **Porzucone dziecko.** Błąkającą się wczoraj po ulicach miasta około 10 lat liczącą dziewczynkę oddała policya w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy. Dziewczynka podała w policyi, że się nazywa Kasia i jest córką szewca, zamieszkałego w Żółkwi przy ul. Chromej l. 51. Ojcu jej na imię Jan, nazwiska zaś jego nie zna. Macocha przywiozła ją wczoraj rano do Lwowa i kazawszy jej czekać na jakiejś ulicy, sama odeszła, rzekomo, aby napić się wody i nie pokazała się już więcej. Macocha biła ją często i wypędzała z domu.

△ **Nieostrożna jazda.** Woźnica Stefan Deziecki jadąc w sobotę wieczorem szybko i nieostrożnie ulicą Kopernika, najechał na przechodzącego ulicą zarobnika Juliana Beczałę, który dostawszy się pod koła wozu, doznał znaczniejszych obrażeń cielesnych. Beczałę opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego, Dezieckiego aresztowała policya.

△ **Awanturnicza baba.** Na stacyę ratunkową zgłosiła się wczoraj zarobnica Wojciechowa Winczurowa z dwiema ranami na twarzy w okolicy lewego oka, które zadała jej nożem niejaka Karolina Iznańska, ze złości za to, że Winczurowa chciała się od niej wyprowadzić. Ranną Winczurową opatrzył lekarz pogotowia, awanturnicą zaś babą zajęła się policya.

△ **Krwawa** awantura rozegrała się wczoraj po południu w szynku Maksa Machlera przy ul. Żółkiewskiej 22. Zarobnik Władysław Żygulski nie otrzymawszy od murarza Szczepana Baczymańskiego piwa, którego odeń się domagał, pchnął go ostrym scyzorykiem w lewą pachwinę. Żygulskiego aresztowała policya, rannego zaś Baczymańskiego opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego.

△ **Kronika policyjna.** W kościele Archikatedralnym skradziono wczoraj posłowi p. Władysławowi Gniewoszowi pulares, zawierający 200 K. gotówką i rozmaite papiery.

Z mieszkania pani S. R., przy ul. Piekarskiej 34, skradziono wczoraj złoty zegarek, broszkę, kolczyki i szpilkę, ogólnej wartości około 200 K.

Z mieszkania p. Jana Riedla przy ul. Długosza 9, skradziono 2 srebrne kandelabry, garnitur do palenia cygar z bronzu złoconego i inne przedmioty, łącznej wartości około 200 K.

Dwie klacze wartości 400 K. skradziono onegdaj w nocy Janowi Łobodzicowi z Gródka.

Znalezioną w ogrodzie Pojezuickim złotą szpilkę z koralem i orłem polskim, złożono w policyi.

Do mieszkania p. Karola Orzechowskiego, podmajstrzego murarskiego na Pasiekach Łyczakowskich, dostał się wczoraj wieczorem jakiś rzezimieszek i skradł mu ubranie, w którem były rozmaite notatki i książeczka wkładkowa galic. Kasy oszczędności na 475 K.

Fryzyerowi Eberbachowi, zamieszkałemu przy ul. Sobieskiego 2, skradziono z zamkniętego sklepu koncertowe skrzypce, wartości 500 K.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, dr. Feliks Misky, notaryusz w Złoczowie, w 84 roku życia; — ks. Franciszek Grzegdala, kapłan zgromadzenia ks. Misyonarzy, w 58 roku życia; — Michał Bąkowski, w 52 roku życia; — Władysław Rojek, w 20 roku życia.

W Chlebowicach świrskich, Leon Tyszkowski, właściciel dóbr, w 48 roku życia.

W Kąsny dolnej, Marya z Zalewskich Jawornicka, w 82 roku życia.

— **Z Trybunału administracyjnego.** Przed Trybunałem administracyjnym w Wiedniu toczyła się onegdaj rozprawa w skutek zażalenia gal. Banku kredytowego w likwidacyi. Bank ten w bilansie za rok 1897 wykazał zyski w kwocie 108.000 zł, a walne zgromadzenie uchwaliło odpowiedni rozdział tego zysku. Wobec władzy podatkowej jednak Bank kredytowy podał, że zysk ten jest fikcyjny, gdyż Bank miał nie dochód, lecz straty i dla tego też rekurował przeciw podatkowi, nałożonemu na podstawie tego bilansu. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zażalenie Banku odrzucił.

— **60 rocznica urodzin dr. Luegera.** Z Wiednia telegrafują: Z okazyi obchodu 60-letniej rocznicy urodzin Luegera odbyło się d. 23 b. m. przed południem w V dzielnicy odsłonięcie pomnikowej studni. Podczas mowy Luegera przyszło kilkakrotnie do demonstracyi ze strony socyalistów, którzy obsadzili byli okno domu Stowarzyszenia socyalistycznego, stojącego naprzeciwko placu, na którym odsłonięto studnię. Na okrzyki zgromadzonych uczestników uroczystości odpowiedzieli socyaliści okrzykami: „pfui“. Na domu Stowarzyszenia socyalistycznego wywieszono czerwone chorągwie z napisami. Policya usunęła je; oddział policyi wtargnął do domu i przedsięwziął aresztowanie 2 osób.

Przed ratuszem na Ringstrasse odbył się wczoraj po południu spacer demonstracyjny socyalistów z powodu wyrażenia się Luegera w Sejmie, że ci, który 1 maja biorą udział w demonstracyi w Praterze, to sama hołota (Lumpen). Tysiączny tłum przechadzał się tam między godziną 4 a 6·45. Wszystkie dostępy do ratusza zamknęła policya. W obrębie kordonu policyjnego zebrało się kilkuset zwolenników Luegera. Socyaliści wznosili okrzyki „pfui Lueger“, „niech żyje hołota“; śpiewali pieśń robotniczą, na co zwolennicy Luegera odpowiadali okrzykami na cześć Luegera i śpiewaniem hymnu ludowego. Socyaliści rozwijali parę razy małe czerwone chorągiewki, ale policya każdym razem je zabierała. Około 100 socyalistom udało się przerwać kordon policyi, poczem przyszło do bójki w obrębie kordonu. W końcu policya rozłączyła walczących. Później już nie przyszło do zajść. Aresztowano 17 osób. O godzinie 6·45 ulica wyglądała już, jak zwykle.

— **Sprawa Jennera.** Z Wiednia donoszą: Według dotychczasowych wyników śledztwa jest pewnem, że defraudacya Jennera była rezultatem planu kilkunastu osób, na czele których stał zbiegły obecnie z Wiednia niejaki Gottstein. Jenner wogóle Wiednia nie opuszczał, skrył się zaraz 13 września u fotografa Beuchbuchnera. Przyjaciel Jennera, urzędnik Tow. ubezpieczeń na życie „Germania“ Leopold Schödl, który Jennerowi dostarczał ubrań, został dziś rano uwięziony. Za swoje usługi ofiarował mu Jenner 25.000 koron.

Zeznanie Jennera, iż sprzeniewierzone pieniądze zakopał w Pradze okazały się zmyślone. U aresztowanego w Libercu Gottsteina znaleziono 5900 koron. Gottstein zeznał, iż u jednego ze swych przyjaciół w Wiedniu zostawił pakiet ze 100.000 koron, powiedziawszy mu, że pakiet ten zawiera fotografie i papiery. Przeprowadzone w mieszkaniu tego przyjaciela Gottsteina rewizya w istocie pakiet ów z pieniędzmi wykryła. U brata uwięzionego urzędnika Tow. ubezp. „Germania“ Schödla znaleziono 27.000 koron, w skutek czego aresztowano także brata Schödla.

Policya wiedeńska otrzymała z Monachium telegraficzne zawiadomienie, że w mieszkaniu Berty Beuchbuchner odebrano zostawione przez jej brata Maksymiliana 29.000 koron. W ten sposób z kwoty zdefraudowanej wszystko odebrano z wyjątkiem około 10.000 koron. Defraudanta Jennera wraz z jego wspólnikiem odstawiono wczoraj do sądu krajowego.

Ze zdefraudowanych przez Jennera pieniędzy odszukano do wczoraj wieczorem 245.900 koron. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi 275.000 koron.

— **Demonstracye socyalistyczne** Wczoraj odbyły się w Pradze, Bernie, Budziejowicach i Cieplicach demonstracye socyalistyczne na rzecz powszechnego prawa głosowania. Wszędzie odbyły się zgromadzenia, poczem odbył się spacer po ulicach, przyczem śpiewano pieśni robotnicze i wznoszono okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Nie przyszło nigdzie do poważnego zakłócenia spokoju.

Z Zagrzebia donoszą, że z powodu zakazu policyjnego odbycia zgromadzenia za powszechnem głosowaniem, urządzili socyaliści robotnicy demonstracyjny pochód. Policya rozproszyła demonstrantów, przyczem kilku aresztowano.

LILITH.

(Impressye i niedyskrecye).

Na scenie czar słowa rozbrzmiewa, fale światła nurzają malownicze dekoracye i ludzi-symbole w złotą roztocz jesiennego słońca, lub srebrną ponowę miesiąca, rzucające na nie blaski tajemniczego fioletu lub żar purpury....

W otęczy tych opalowych blasków snuje baśń swą przędzę....

W loży.

Pan, pani, trzy córy.

— Wytłómacz mi mój drogi, co to wszystko ma znaczyć, bo nic pojąć nie mogę.

— Albo ja sam z tego co rozumiem, same bzdury niepojęte, szkoda było czasu i pieniędzy, ale uparłyście się koniecznie i macie teraz rebus sceniczny za drogie pieniądze! Wolę operetkę, człek bo i zrozumie i zabawi się!

— Ciszej, mój drogi, mogą posłyszeć w sąsiedniej loży...

— Niech sobie słyszą, za własne pieniądze mogę mieć własny sąd! Do domu waryatów z taką cudaczną sztuką!

— Ależ ojcze, ojczulko bluźni! to taka cudowna rzecz! dreszcze przejmują jaźń moją...

— Co? co za jaźń, jaką to część ciała lekarze tak nazwali? Jaki organ? Może się przeziębiłaś Miteczko?

— Z ojcem nie można mówić o poważnych rzeczach. Mamusiu, jakież to cudowne są te czerwone włosy Lilithy, takie „twarzowe“. Czy też Ihnatowicz ma taką barwę.

— Co chcesz sobie pomalować włosy, żebyś wyglądała jak papuga czerwona? nigdy na to nie pozwolę. Matko, chodźmy już do domu, nudzę się piekielnie, zresztą to i tak nie jest sztuka dla panien.

Wszystkie trzy pociechy razem: Dla czego? My nic złego nie widzimy. O tam jest Izia z rodzicami, dalej Rysia, Mania, Filcia.

Wchodzi młodzieniec długowłosy w wysokim podwójnym krawacie czarnym na szyi.

— Cóż panie na sztukę?

— Cudowna! jesteśmy zachwycone!

Mama: Co za myśli głębokie, co za symbole przedziwne!

Papa półgłosem: O że przedziwne, to prawda!

Renia: Zapominam o całym świecie, słuchając tych cudownych wierszy.

Mama: Co za muzyka słów!

Funia: Te dźwięki są istną rozkoszą dla ucha...

Wchodzi przyjaciółka z córką. Młodzieniec się ulatnia.

— A jak to pięknie, że was spotykam w teatrze, rzeczywiście na taką sztukę warto wydać pieniądze, wszystkich znajomych się zobaczy... no! i warto się porządnie ubrać.... Czy będziecie na koncercie Mickiewiczowskim?

— Nie wiemy jeszcze, bo krawcowa nie przyrzekła jeszcze na pewne na sobotę bluzek nowych.

— Ach toby była wielka szkoda. Pieśni konkursowe mają być cudowne!

— Bardzom ciekawa zobaczyć nowe toalety, ale cóż, nie pójdziemy w starych bluzkach, a w tych przecież niepodobna zawsze się pokazywać ludziom.

W sali się ściemnia. Damy się żegnają.

Akt trzeci.

Na podłoże jesiennych liści wjeżdża wózek z drzewem.

Papa w loży: Otóż to mi się podoba, oto świetnie tresowana szkapa, brawo, brawo! paradnie gra swą rolę! Z całej sztuki najlepiej mi się ta szkapa podoba.

— Ależ mój drogi, zapominasz, że cudne są dekoracye, efekty świetlne, kostiumy....

— A, mamusiu, dlaczego Bednarzewska ubrała się teraz w strój oryentalny, a w drugim akcie miała średniowieczny, a w pierwszym secesyjny?

— Co ty się tam znasz na kostiumach, tak widocznie potrzeba, grunt żeby ładne były.

Wzlatuje amorek w trykotach na drucie stalowym. Papa w zachwycie nie może się powstrzymać i klaszcze.

— Ojciec zawsze musi nas skompromitować! teraz nie wypada klaskać!

Później Funia: Mamusiu, co to ma znaczyć, co Lilith ciągle mówi o sobie „nierządnica“? Czy to jest co złego, że ona się rządzić nie umie?

— Cicho! nie gadaj głupstw i nie powtarzaj słów, które panna nigdy nie powinna wymawiać!

— Dlaczego mamusiu?

— A nie mówiłem ci, że sztuka nie jest dla dziewcząt, (do córki), a ty smarkata cicho siedź, nie potrzebujesz rozumieć wszystkich symbolów tych dekadentów, ojciec twój także sam nic nie rozumie z tej sztuki. Zresztą mam jej już dosyć, idę na cygaro i będę was czekał przed teatrem.

Na scenie dalej snuje złotą przędzę baśń czarowna. Dźwięki zaklęte w wiersze płyną z ust Jasnej Postaci.... czar działa i panny w loży myślą o nowych bluzkach, a papa zły humor puszcza z błękitnymi kręgi dymu cygara w olśpiającej otęczy lamp łukowych.

Parisette de Léopol.

Notatki literacko-artystyczne.

Solistami w koncercie galic. Towarzystwa muzycznego na kolumnę Mickiewicza będą panie J. Bohus-Hellerowa i M. Jaszek-Sołtysowa. O występie p. Solskiej w prologu St. Rossow-

skiego wspomniano poprzednio. W Żeleńskiego operze „Konrad Wallenrod“ partye solowe objęły panie M. Mokrzycka i J. Żukowska, oraz pp. W. Malawski, A. Okoński, Cz. Zaremba — nadto partye solowe wykonają prof. M. Wolfsthal (skrzypce) i prof. A. Sladek (wiolonczela).

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś, w poniedziałek po raz jedenasty „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

We wtorek po raz czwarty „Lilith“, bajka w 3 aktach Julinsza Germana. Nowa wystawa.

We środę (wznowienie) „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidnej Jonesa. Rolę „Mimozy“ odegra po raz pierwszy pani Łopatyńska.

Z „Filharmonii“ lwowskiej. Uczestnicy zjazdu na uroczystość Mickiewiczowską rozkoszować się będą koncertem Gemmy Bellincioni, który się odbędzie w sobotę, 29 b. m. ze współudziałem orkiestry wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska.

Wobec spodziewanego ogromnego zjazdu, ani teatr miejski, w którym odbędzie się wieczór Mickiewiczowski, ani sala „Filharmonii“, nie pomieszczą wszystkich uczestników.

Spóźniający się z zamówieniami biletów na jeden lub drugi koncert, sami sobie winę opóźnienia przypiszą.

Znakomitej artystce, która cieszy się najlepszem zdrowiem i tak pragnie odwiedzić miasto nasze, w którem święciła tylokrotne tryumfy — akompaniować będzie prof. F. Neuhauser.

Z TEATRU.

(„Lilith“, bajka w trzech aktach Juliusza Germana, przedstawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej dnia 21 października b. r.).

W duszy młodzieńca-studenta rozegrał się dramat i skrzepł w rozpaczne widmo wspomnienia. Uciekła z niej miłość wyśniona, a został ból, została gorycz. Opalowemi oczami patrzy nań Tęsknota i szepce: zabij mnie! A z myśli twych własnych odrodzę się stokroć silniejsza i wołać będę ku tobie wieczyście: czy pamiętasz?...

Wnętrze pustej karczmy wśród lasu. Na beczce śpi Gospodarz: dokonał już dzisiaj wszystkiego co spełnić miał: zarobił na ludzkiem pragnieniu tyle i tyle. — O tem tylko myślał, tego dokonał, więc teraz może spać....

Młodzieniec czuwa, wpatrzony w opalowe oczy Tęsknoty, wsłuchany w ból własnej duszy, targanej widmem wspomnienia. Z pamiątek miłości wyśnionej zostało mu tylko martwe odbicie rysów kochanki na zżółkłej fotografii, została pustka w sercu, straszna, przeogromna pustka, wyciągająca rozpaczne ramiona ku przeczuciom przyszłości. Strawiony organizm omdlewa — pragnie ożywczego napoju i nagle cała jego istota przeobraża się w jedno wielkie Oczekiwanie czegoś co nadejść ma, co nadejść musi, i pustkę zaludnić — przeobraża się w jedną wielką Żądzę uczucia.

W duszy młodzieńca coraz żywsze przeczucia przyszłości, które namiętnem pożądaniem nowych walk, niedoznanych dotąd upojeń wyganiają widma minionych lat. Dusza studenta śpiewa hymn Powitania:

Pani Lilith idzie w bór zaklęty,
skryta w włosów przepastne opony...
klęczy przed nią bór w pokorze zgięty,
białym stopom jej bije pokłony....
O, Lilith witaj mi!

Znagła otwierają się podwoje karczmy. Swiatłem pochodni poprzedzany wkracza do wnętrza dumny, wielki Pan umilkłej i wzgardzonej Pieśni.

Oto jestem. Stoicie zdumieni —
Płaszcz zdejmuję z gasnących promieni....
Jam jest z bajki królewicz ...

Wiatr mroźny rzeczywistości, wichry walki o byt zerwały mu dyamentowe pióra z kołpaka, poszarpały na strzępy, zdarły w łachmany płaszcz jego królewski. I on teraz błądzi w pustce przeogromnej. Harfę jego, harfę złotostrunną, której czarownych dźwięków słuchały zachwycone rzesze, uniosła, z perły czarnej zrodzona, oczami zielonej żmii patrząca, nierządnica. A odtąd — —

ulicznik śpiewa rozpustną piosenkę
o mnie — królewiczu z bajki....
I wydrwiwają mą rozpaczną mękę
obdarte, wędrowne grajki....

Do wnętrza pustej karczmy ściągnęło go tęskne wołanie studenta. Strącony z tronu mocarz dawnej baśni, wsłuchuje się teraz w dźwięczny potok słów młodziana, w poezyę jego roztęsknionej duszy. I starzec siwowłosy, szukający swej harfy straconej w przeszłości, pochyla się nad młodzieńcem, którego duszę targa przeczucie rozkoszy przyszłej, żądzy niedoznanej jeszcze:

O, Lilith, witaj mi!...

Z poszumem wichru, skulona, zziębnięta, drżąca staje Ona u progu. Staje wcielenie wielkiej Żądzy, takie zrazu nieśmiałe, niemocne.... To Ona, — ta z perły czarnej zrodzona, zielonawymi błyskami oczu żmii patrząca ... Ona, która z łez brylantowych uczyniła sobie kratę, po za którą chodzą zmarnowanych duchów szkielety....

Nadaremnie mówi to królewicz; napróżno wołają ostrzeżeniem ku młodzianowi głosy puszczy leśnej, — on wraz ze zblakłym wizerunkiem dawnego ukochania wyrzuci z serca gryzące wspomnienia pierwszej, idealnej miłości i pójdzie za Nią, za tą czarodziejką, przed którą klęczy bór w pokorze zgięty i białym stopom jej bije pokłony....

A wówczas królewicz umilknie z przestrogą. Rozumie on uniesienie młodzieńca, upaja się poezyą krwi młodej. I mówi do studenta:

Ciebie coś płakał miłośnemi łzami
nad nocnej żądzy widmem rozpaczliwem,
ubieram mego przepychu blaskami....
Świetność ci dają mą ostatnią — z tkliwem
[słowem żegnania.. .

A gdy student tonie w namiętnym objęciu Lilith, — zwraca się do obojga:

....Przed wami rozwieszę
bajki dziurawy płaszcz i poszarpany;
nad wami jasność brylantową wskrzeszę
i zwiążę strzępy pieśni roztarganej....
Idźcie!...

Idą w kraj ułudy. W duszy młodzieńca łączą się teraz owe strzępy dawnej pieśni roztarganej, z żądzą duszy młodej. Jasność brylantowa baśni wskrzeszonej oświetla im drogę ku przepaściom upojeń. Popłynęli na fali czasu, wśród piorunowych zygzaków Żądzy, od których pęka Wola jak szczyty granitów, od których żaru topią się myśli i spływają w martwy ocean Zmarnowania...

A królewicz z bajki pozostał sam....

Oddał im wszystko. Sam pozostał biedny
w swych starych szatach z zbrukanej kitajki...
osamotniony, bez radości jednej —
On mocarz lichy — On królewicz z bajki!

Budzi się Gospodarz. Już świt Nadchodzi pora nowych zarobków, pracy, której alfą i omegą jest Zysk. Niebawem zbiegać się tu poczną wyschnięte, spalone gorączką gardła, po nową dawkę trucizny, zabijającej robaka myśli. Więc czego chce tutaj, ten „mocarz lichy“, ten królewicz z bajki?

— Idź do domu! — woła brutalnie Gospodarz...

A królewicz potoczył błędnym wzrokiem dokoła. Do domu? — powtarza. — Gdzie jego dom? Wszędzie i nigdzie: w każdym okruchu myśli, w każdym jęku uczucia — wszędzie i nigdzie. — Do domu? — powtarza.

* * *

Na lśniącej powierzchni zastygłych lodów zjeżyły się lasy wieżyc, kolumn, słupów, błyszczące arkady po nad otchłaniami, niebosiężne schody lodozwałów, stromizny skaliste, wśród których snują się szydercze gnomy i wykrzywia olbrzymie swe oblicze skamieniały kadłub Przeznaczenia. Potykały się tu snadź przed wieki Żądze ludzkie i w zaciekłym boju, lodem ujarzmione stężały martwe. Szumiący potok przynosi tu szczątki zmarnowanych uczuć ludzi ze świata, na urągowisko gnomom, którzy je wyławiają z okrzykiem szatańskiej radości. A nad całą tą skalistą pustką lodowej nieruchomości panuje srogi władca — Wielki Góral — dzierżący w swych ręku halne wichry brutalnej Siły. Tu przypływają tylko szczątki zmarnowanych uczuć ludzkich i szronem, jakby lśniącym całunem, padają na złożyska dawnych lodów. A każde żywe uczucie, któreby się tu zabłąkało tężeje wnet w beznadziejny gest rozpaczy, albo w kształt strzaskanej kolumny.

W upojeniu swem przybywają tu, do krainy Zniszczenia — student i Lilith. — Lilith pragnąca uciec od siebie samej, pragnąca w czystym pocałunku młodzieńca, w poetycznem objęciu jego uniesień odrodzić się i z Żądzy namiętnej przeobrazić w jasny płomień Miłości. — Ale oto wśród tej krainy zagłady, schwycony zimnym uściskiem lodowej pustki, młodzieniec zamiera. Nie tu miejsce dla jego zapałów. On umrzeć musi. Taki wyrok wydaje Wielki Góral, władający tą krainą, tak mówi Zły, który oblubienicy swej, Lilith czerwonowłosej, nie może dozwolić odkupić się Miłością. — Dozwoli on wprawdzie tej Czarodziejce obudzić obumarłego młodzieńca pocałunkiem i dotknięciem swych czerwonych włosów, lecz po to tylko, aby go pociągnęła ku wieczystemu zatraceniu, aby żądzą wysuszyła do ostatniej kropli gorącą krew młodości. — Nieruchome oblicze potwornego Przeznaczenia zdaje się wykrzywiać pewnym siebie, szyderczym uśmiechem, gdy młodzian po ostatniej, krótkiej walce z sobą, idzie powolnie śladem Lilith w bór Zatracenia. — W tej chwili czarodziejskie włosy Lilith, rozpuszczone, powiewne wydają dźwięk dziwny, tęskny, cichy jak dźwięk arfy eolskiej, upajającej urokiem dawno ścichłej pieśni, poruszającej tajemnicze struny pożądania...

A z tym dźwiękiem pojawia się wśród lodowej pieczary — królewicz z bajki. Wszak to gra jego harfa stracona, którą mu porwała, zrodzona z perły czarnej, kobieta.... To Lilith, — on ją teraz odszukać musi i harfę odebrać. Lecz przedtem jeszcze, w tej krainie zaklętych w szczyty skaliste zmarnowanych uczuć ludzkich, on otrzymać ma szyderczy hołd gnomów, na rozkaz brutalnej siły Wielkiego Górala. Na odłamie skały sadzają go jak na tronie gnomy i znoszą mu skarby jego — marne świecidła, dziecinne zabawki śmieszne, z których on niegdyś czynił bohaterów swej Pieśni.... A gdy tak baśń dawna otrzymuje hołd szyderczy, — tam w puszczy leśnej ginie w uścisku Żądzy młodzieńcza Poezya teraźniejszej chwili.

* * *

Lilith powróciła do swego zawodu. Za kratą łez brylantowych snuje się jeden więcej szkielet; wśród lasu, na posłaniu rdzawych liści jesiennych leży zesztywniały trup młodzieńca-studenta, który wypłakał już ostatnią łzę miłosną nad nocnej żądzy widmem rozpaczliwem...

Ta ostatnia łza stoczyła się jednak w głębie duszy Lilith, która utraciwszy włosy swe — harfę złotostrunną — straciła też samsonową siłę Żądzy i odtąd wyrywa się z jarzma Złego, by szukać grobu kochanka... I znajduje trupa. — Lecz ukojenia już odtąd nie znajdzie. Aż pojawi się przed nią biała, cicha Postać niewieścia, za którą pójdzie Lilith chwiejnie lecz posłusznie w krainę Snu wiecznego, w krainę Smierci. —

* * *

Poemat skończony. Poemat przyodziany w królewski iście płaszcz dźwięków, w majestat harmonii Słowa, iskrzący się szczerym brylantem młodzieńczego zapału, młodzieńczych rozpaczy i pożądań.

Ale czy ten poemat, wciśnięty w ramy sceniczne, nie stracił na tem?

Przyjął go pieczołowicie Tadeusz Pawlikowski i dał gościnę na deskach teatralnych, wyprawił mu iście wierzynkową ucztę.

Lecz czy blaski brylantowe poezyi, okazane tak oczom tłumu, dla wszystkich były uchwytne, czy dla wszystkich lśniły jednako barwami tęczy? — Sądzę, że nie; że dla większości widzów, pomimo wszelkich komentarzy, dramat wewnętrzny Lilith, studenta i królewicza z bajki, nie objawiony zewnętrznem działaniem scenicznem, zaklęty w symbole i słowa, pozostał tylko martwem i nużącem, bo niejasnem widowiskiem. Mnogość symbolicznych zjawisk, wymaga ciągłego natężenia myśli, — widz nie może nadążyć za treścią słów, które wreszcie stają się pustym, chociaż harmonijnym dźwiękiem. — I tu jest powód scenicznego niepowodzenia Lilith.

Co mogły uczynić reżyserya i dekoracyjny talent p. Jasieńskiego, to uczyniły. Dekoracye zwłaszcza drugiego aktu przepyszne, wprost wspaniałe.

A gra artystów? W całości bez zarzutu, — w głównych rolach doskonała. — Postać Lilith może być pojęta dwojako: jako postać talmudyczna pierwszej żony Adama, — dyablicy. — A wówczas Lilith ma mieć wyraz i ton jaskrawy, szatański, nawet w uniesieniach lirycznych miłości. — Albo też ta czarodziejka jasnowłosa jest wcieleniem miłosnego upojenia, pociągająca nie siłą demoniczną „przeklętnicy“, lecz urokiem postaci swej, uśmiechu, spojrzenia. — Taką była pani Bednarzewska, konsekwentna w swym liryźmie, siłą tego liryzmu jaśniejąca. Wdziękowi jej urody odpowiadał ton głosu, ruchy a wreszcie wspaniałość stroju. — Studentem był p. Tarasiewicz, studentem doskonałym; czarował wdziękiem młodości i świetną deklamacyą wiersza. P. Solski z postaci królewicza z bajki zrobił arcydzieło kunsztu aktorskiego; majestatem zdetronizowanego mocarza bajki przykuwał oko widza, poruszał serca. — W epizodycznej roli niewieściej Postaci, — kojącej wszystko Śmierci, — odniosła rzeczywisty tryumf pani Solska. Pojawienie się jej na scenie było wprost fenomenem wieczoru, a ton jej głosu, przejmującego siłą, nawet w swem echowem przyciszeniu, pozostał w duszy widza.

Słowa uznania należą się zresztą wszystkim występującym artystom.

Sądzę wszakże, że całość zyskałaby wiele na wrażeniu scenicznem, gdyby można niektóre, konieczne w czytaniu, lecz na deskach teatralnych zbyteczne, uzupełniające myśl główną symbole, usunąć. Do rzędu tych należą naprzykład cienie leśne, których słowa niemal nie dochodzą do uszu widza, frujący w powietrzu na drutach Amoret, co sprawia efekt cyrkowy, a wreszcie „Głos dziewczyny“ — dawnej kochanki studenta — głos nie tylko odzywający się echem w jego duszy, lecz niestety wcielony w żywą postać, wysuwającą się nagle z framugi okna i.... deklamującą. Jest to zbyt gwałtowne dopomaganie, a raczej ściąganie z wyżyn wyobraźni widza, wyobraźni niewątpliwie bujniejszej niż rzeczywistość, a rozbudzonej dostatecznie urokiem poetycznego utworu, owej baśni o czarodziejce przeklętnicy.

Była sobie Lilith na wiek sklęta,
młodych wiodła na czerwony sznur,
płomieniste rozświetlała pęta,
łuny miotła z liści krwawych w bór... —
Była sobie Lilith rudowłosa...

Adam Krechowiecki.

Apolinary Jaworski.

Kraj ciężką ponosi stratę. Jeden z najzasłużeńszych jego i najbardziej wypróbowanych przywódców poszedł na spoczynek wieczny.

Ś. p. Apolinary Jaworski odegrał w dziejach Galicyi ostatniego ćwierćwiecza, rolę niezwykle doniosłą. Działalność jego jako prezesa Koła polskiego przypadła na czasy w wielu kierunkach przełomowe. Wypadło mu być łącznikiem pomiędzy starą a nową generacyą i misyę tę spełnił znakomicie, z wielkim dla sprawy pożytkiem, łagodząc kontrasty pomiędzy tymi, którzy patrzyli jeszcze na narodziny konstytucyi, a tymi, co już dojrzałym gospodarzyć mieli plonem.

Mówiono i pisano dużo o taktyce, jakiej imał się w tym celu — w gruncie jednak była ona bardzo prosta, bo polegała na przestrzeganiu hasła: „Wszystko dla kraju wspólnemi siłami“ i na niezmordowanej, czujnej baczności, by hasło to w niczem nie doznało uszczuplenia.

Uczeń sędziwego Grocholskiego, zaprawił się pod jego kierownictwem w sztuce sterowania pomiędzy Scyllą i Charybdą, których tyle każda nawa polityczna spotyka na swej drodze. Z powagi przez ś. p. Grocholskiego wywalczonej Kołu polskiemu, nic nie uronił, owszem utrwalił ją i podniósł. Nieraz zżymały się żywioły gorętsze na jego — jak twierdzono — przesadną ostrożność, ale zawsze wychodziło ostatecznie na jaw, że przyniosła ona Kołu pożytek i że bez niej nie ustrzeżonoby się od niejednego fałszywego kroku.

W Izbie należał ś. p. Jaworski do tych prawdziwie szanowanych postaci, w obec których hamuje się nawet zaciekłość partyjna. Wiedziano, że to charakter czysty, jak łza; że ani ambicya, ani zaślepienie przystępu doń nie mają; że każdy czyn tego polityka płynął jedynie z najlepszego przekonania i skierowany był ku dobru powszechnemu. To też Izba słuchała go zawsze z wielką uwagą, a słowa Jaworskiego niejednokrotnie przechylały szalę decyzyi parlamentu.

Podbijał zaś słuchaczy nie świetnością krasomówczą, ani subtelnościami dyalektyki, jeno rzeczową siłą argumentów, które starał się zawsze szeregować wedle prawideł zdrowego rozsądku.

Wiernej i prawdziwej ofiarnej swej służbie dla dobra publicznego miał też ś. p. do zawdzięczenia zaufanie, jakiem Najj. Pan darzył go najmiłościwiej. Znano Jaworskiego w najwyższych sferach stąd, iż nikt nie prześcignąłby go w stałości o dobro kraju i Państwa, w zrozumieniu i współczuciu dla praw innych narodów, w uczciwości politycznej, która zabrania wielkiej chorągwi rozszarpywać na drobne chorągiewki.

Ś. p. Apolinary Jaworski urodził się w r. 1825, liczył więc w chwili zgonu lat 79. Umiejętności prawne studyował na Uniwersytetach w Wiedniu i we Lwowie, poczem w r. 1846 wstąpił na czas krótki do służby państwowej.

Jako właściciel dóbr Skwarzawa w Złoczowskiem, wybrany został w r. 1870 z większej własności tego powiatu do Sejmu galicyjskiego i mandat ten pozostał w jego ręku aż do ostatniej chwili, podobnie jak poruczony mu w trzy lata później mandat do Rady państwa.

W uznaniu położonych już wówczas zasług mianowany został Jaworski dnia 5 marca 1887 stałym członkiem Trybunału Państwa i otrzymał order Żelaznej Korony II. klasy. W Kole polskiem, gdzie — jak już wspomniano — Grocholski nań zwrócił uwagę, zdołał wcześnie tak wybitne pozyskać stanowisko, że po śmierci starego mistrza polityki galicyjskiej powierzono Jaworskiemu osieroconą buławę, wybierając go dnia 15 grudnia 1888 prezesem Koła. Na tem stanowisku miał sposobność już w trzy lata późniaj, w r. 1891 — odznaczyć się niepospolicie, prowadząc z wielką zręcznością rokowania co do stanowiska Koła w obrębie ówczesnej większości.

Dnia 12 listopada 1893 powołany został ś. p. Jaworski łaską Monarszą w skład koalicyjnego gabinetu ks. Windisch-Graetza, jako Minister dla Galicyi — otrzymawszy przedtem (jeszcze w r. 1891) godność tajnego radcy. Przeszedł też następnie do Ministerstwa Kielmansegga, a po upadku tego gabinetu powrócił dnia 5 października 1896 na prezesurę Koła, w czasie jego służby ministeryalnej zawiadowaną przez JE. Filipa Zaleskiego. Odtąd już nie rozstawał się z przewodnictwem Koła „stary regimentarz“, jak go zwano, — zawsze pierwszy w pracy, ostatni w wypoczynku; zawsze czujny i baczny, wsłuchany w głosy kraju i zapatrzony w kalejdoskop polityki, aby żadnej nie uronić sposobności, z której dałoby się wysnuć dla kraju pożytek.

Tedy rzetelnie zasłużył 33-letnią mozolną służbą poselską i tyloletniem „regimentarstwem“, by kraj cały nad tą świeżą mogiłą ze smutkiem zawołał: Cześć jego pamięci!

* * *

Najjaśniejszy Pan, otrzymawszy dziś rano wiadomość o śmierci ś. p. JE. Apolinarego Jaworskiego, polecił wyrazić Rodzinie zmarłego najszczersze współczucie.

* * *

P. Prezydent Ministrów dr. Koerber wystosował do p. Tadeusza Jaworskiego w Skwarzawie, następującą depeszę kondolencyjną: „JW. Panie, proszę przyjąć wyrazy mego najgorętszego i najszczerszego współczucia w tem ciężkiem zrządzeniu losu, które Pana tak nielitościwie ugodziło. Z Panem boleją wszyscy, którym było dane pozostawać w stosunkach ze Zmarłym, a ja gorący wielbiciel Pańskiego zmarłego ojca, opłakuję najżałośniej wielką stratę, którą przez zgon jego ponosi nasze życie publiczne.

Koerber“.

* * *

O ostatnich chwilach zmarłego donoszą nam następujące szczegóły: Ś. p. zmarły był wczoraj na śniadaniu u pp. Dawidów Abrahamowiczów, a wieczorem w Kasynie narodowem.

Dziś rano, opuściwszy łóżko zupełnie zdrów, umył się a stanąwszy przed lustrem w zajmowanym przez siebie pokoju hotelu Europejskiego, począł się czesać. Nagle, rażony prawdopodobnie atakiem apoplektycznym, padł na ziemię i skonał na miejscu. Wszelkie wysiłki wezwanych lekarzy, prof. dr. Gluzińskiego i dr. Marischlera przywołania go do życia pozostały bez skutku.

* * *

Zapowiedziany na dziś obiad u JE. P. Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego i na jutro obiad u prezydenta miasta dr. Małachowskiego, zostały odwołane.

* * *

Dziś o godz. pół do 3 przybywają do Lwowa synowie ś. p. Zmarłego ze Skwarzawy, poczem wydane zostaną zarządzenia co do pogrzebu. Eksportacya zwłok ze Lwowa na dworzec kolejowy „Podzamcze“ odbędzie się prawdopodobnie we środę po południu, pogrzeb zaś we czwartek rano w Ostrowczyku, majętności syna Kazimierza.

* * *

Z gmachu sejmowego, gmachu ratuszowego, Kasyna narodowego, Tow. kredytowego, gal. Tow. gospodarskiego, wywieszono żałobne chorągwie.

* * *

Prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski, wiceprezydent miasta p. Michalski oraz liczne grono posłów sejmowych i do Rady państwa złożyli karty kondolencyjne w hotelu Europejskim, w którym leżą zwłoki ś. p. Jaworskiego.

* * *

Dziś wieczorem na zaproszenie prezydenta miasta dr. Małachowskiego odbędzie się zebranie przewodniczących sekcyj, zastępców przewodniczących sekcyj, radnych piastujących mandaty poselskie do Sejmu i Rady państwa, oraz delegatów rady miejskiej celem uchwalenia sposobu złożenia hołdu pośmiertnego ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu, jako honorowemu obywatelowi stolicy kraju.

* * *

Kraków, 24 października. (*Telegram*). Prezydyum miasta wysłało depeszę kondolencyjną imieniem miasta z powodu zgonu prezesa Koła polskiego.

W pogrzebie weźmie udział delegacya rady miejskiej.

OSTATNIA POCZTA

Najj. Pan brał d. 23 i 22 b. m. udział w łowach dworskich w Gödöllö. Dziś rano przybył Najj. Pan do Budapesztu, by w zamku Budzińskim udzielać ogólnych posłuchań. Powrót do Gödöllö ma się odbyć jeszcze dziś po południu.

D. 3 listopada weźmie Najj. Pan udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod nowy budynek c. i k. Akademii konsularnej i w uroczystości 150 letniego jubileuszu istnienia tej Akademii.

Najd. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który reprezentował Osobę Najj. Pana w uroczystościach pogrzebowych w Dreznie, powrócił d. 21 b. m. wieczorem do Chlumen, orszak zaś jego pojechał dalej do Wiednia, dokąd przybył następnego dnia rano.

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem J. E. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego posiedzenie centralnego komitetu wyborczego, w którem wzięli udział pp. Artur Zaremba Cielecki, Adolf Cieński, Stanisław Jędrzejowicz, Franciszek Kramarczyk, Andrzej ks. Lubomirski, Teofil Merunowicz, Albin Rayski, Stefan Moysa-Rosochacki, dr. Tadeusz Skałkowski, Antoni Teodorowicz, Mikołaj Torosiewicz i dr. Aleksander Vogel. Wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski usprawiedliwił nieobecność chorobą.

Omówiono sprawę mianowania w zachodniej części kraju mężów zaufania bez względu na partye polityczne, o ile uznają one solidarność Koła polskiego i organizacyę centr. komitetu wyborczego. Wygotowanie instrukcyi dla tych mężów zaufania poruczono komitetowi wykonawczemu. Następnie po dyskusyi, przeprowadzonej w kwestyi uzupełniającego wyboru posła na sejm z okręgu jasielskiego, rozpisanego na 15 listopada, uchwalono, że gdy przy wyborze tym nie zachodzi niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej, centralny komitet nie widzi powodu do ingerencyi i pozostawia wyborcom zupełną swobodę działania.

Ambasador rossyjski u Dworu wiedeńskiego hr. Kapnist powróciwszy na swój posterunek, złożył d. 22 b. m. dłuższą wizytę P. Ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu.

Ks. Hohenlohe, nowy Namiestnik Tryestu, powitany został d. 21 b. m. przez podestę dr. R. Saadrigenellego imieniem miasta, zapewniając go o zupełnem zaufaniu ludności tryesteńskiej. Podesta wyraził nadzieję, iż pod rządami ks. Hohenlohego zakwitnie spokój, którego Tryest tak bardzo potrzebuje dla swego rozwoju.

Nowy Namiestnik zapewnił podestę, iż będzie postępował z całą bezstronnością i zapewnił, że nie odmówi życzliwego poparcia potrzebom kraju i ludności.

Kongregacya dla nadzwyczajnych potrzeb Kościoła, zastanawia się — jak z Rzymu donoszą — nad tem, czy nie należałoby założyć osobnego funduszu na cele kleru we Francyi. Z chwilą zniesienia konkordatu postara się Watykan, by praktyki religijne nie doznały przerwy. Stolica Apostolska spodziewa się, że katolicy całego świata przyjdą w pomoc francuskim współwyznawcom.

Rokowania w sprawie traktatu handlowego Niemiec ze Szwajcaryą idą opornie. Najwięcej trudności robią wysokie cła, które Niemcy chcą nałożyć na bydło i ser szwajcarski; dalej uznanie patentowego prawa niemieckiego w obrębie Szwajcaryi. Niemcy grożą ze swej strony nałożeniem ochronnych ceł na szwajcarskie wyroby chemiczne i w ten sposób chcą uzyskać obronę patentów niemieckich.

B. włoski podsekretarz dla spraw zagranicznych Baccelli wygłosił wczoraj przed wyborcami mowę, w której wyraził zadowolenie z powodu odnowienia trójprzymierza i oświadczył, że nieufność do Austro-Węgier musi wreszcie zniknąć.

W Holandyi — dowiadujemy się o tem z pism amsterdamskich — powstał związek kaznodziejów, którzy postawili sobie za cel popieranie ruchu protestanckiego w Austryi.

Sejm.

(*15 posiedzenie II. sesyi VIII peryodu*).

Lwów, dnia 24 października.

Otwierając o godzinie 10 minut 35 przed południem dzisiejsze posiedzenie Sejmu, zabrał głos JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni głęboko wzruszony przemówił w te słowa:

Sejm zostaje w tej chwili pod wrażeniem bolesnej i wstrząsającej serca nasze wiadomości o nagłym zgonie ś. p. Apolinarego Jaworskiego, trzydziestotrzechletniego posła sejmowego, prezesa Koła polskiego, jednego z najlepszych i najdzielniejszych rzeczników i obrońców interesów i potrzeb tego kraju, jednego z najlepszych jego synów.

Trudno w tej chwili, choćby w ogólnych rysach omówić działalność publiczną Jaworskiego, bo życie jego i działalność publiczna jest zarazem obrazem prac, usiłowań a nieraz walk całego kraju w ostatnich latach kilkudziesięciu, mających na celu zapewnienie krajowi naszemu stanowiska politycznego, odpowiadającego jego odrębnej indywidualności, na przeszłości historycznej opartej i stworzenie warunków, któreby umożliwiały rozwój i podniesienie jego pod względem kulturalnym i ekonomicznym a zarazem utrwaliły nabyte prawa i zapewniły to co do urzeczywistnienia zamierzonego celu okazywało się w danej chwili koniecznem.

W tej pracy umiał być Jaworski stanowczym, rozumnym a zarazem trzeźwym i umiarkowanym; umiał być karnym, o niezmordowanej pracy, głębokiej wiedzy i niezrównanej lojalności szeregowcem, umiał być przywódcą czczonym przez swoich, szanowanym i uznawanym przez wszystkich, — przywódcą, który umiał obejmować i świetnie zastępować potrzeby i interesy całego kraju, nie zapominając nigdy o dobru i potrzebach Monarchii. Nie narzucając własnego zdania, umiał jednak na podstawie znaczenia swej indywidualności sprawić, że głos jego był w Kole polskiem prawie zawsze rozstrzygającym. Wolny od jakichkolwiek względów osobistych, myślał, działał i żył tylko dla kraju i to jest wytłómaczeniem jego stanowiska, siły i wpływu.

Postać Jaworskiego rosnąć będzie jeszcze w przyszłości im bardziej brak jego odczuwać będzie kraj cały.

Niech te słowa pod pierwszem wrażeniem ciężkiej straty będą słabym objawem uczuć boleści i żalu, jakiemi w tej chwili przejęty jest Sejm a z nim i kraj cały.

Na znak żałoby — sądzę, że odpowiem intencyom wysokiej Izby — jeżeli zamknę w tej chwili posiedzenie.

Przemówienie JE. P. Marszałka kraj. wysłuchała Izba stojąc.

Następnie JE. P. Marszałek kraj. na znacza posiedzenie następne na dziś godzinę 7 wieczorem z tym samym porządkiem dziennym, który był przeznaczony dla dzisiejszego posiedzenia.

* * *

W sobotę po południu odbyły posiedzenia komisye: szkolna, administracyjna, budżetowa i przemysłowa.

W komisyi szkolnej postanowiono odroczyć do najbliższego posiedzenia dyskusyę nad założeniem gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie i nad wnioskiem p. JE Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego w szkołach średnich, poczem rozpoczęto dyskusyę nad statutem Rady szkolnej krajowej.

Komisya administracyjna zatwiła na podstawie referatu p. dr. Marsa przedłożenie Wydziału kraj. z projektem noweli do ustawy kraj. z dnia 2 lutego 1891 o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich.

W komisyi budżetowej przyjęto na podstawie referatu p. dr. Małachowskiego dział wydatków budżetu krajowego „na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu“, uchwalając zasiłki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu podług preliminarz Wydziału krajowego o 31.400 koron.

Komisya przemysłowa na podstawie referatu p. Tyszkiewicza po wyczerpującej dyskusyi na dwóch posiedzeniach uchwaliła następujące dwa wnioski p. Paygerta:

I. Sejm w uznaniu dodatniej działalności Krajowego Związku przemysłowego poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał do jakiej wysokości krajowy fundusz przemysłowy poręczyć może za kredyt, któregoby udzielił Bank krajowy Krajowemu Związkowi przemysłowemu na podkład towarów, złożonych w magazynie Związku, faktur i listów przewozowych. — Stosownie do wyniku badań Wydział krajowy wysokość poręki ustanowi, jednak nie wyżej, jak na 300.000 koron.

II. Wstawić w rubrykę wydatków zwyczajnych na rok 1905 kwotę 30.000 koron zamiast dotychczasowych 15.000 koron w tej samej zaś rubryce w wydatkach nadzwyczajnych jednorazowo kwotę 20.000 koron.

W dalszym ciągu uchwalono na podstawie referatu p. Mycielskiego subwencyę w kwocie 20.000 koron dla Ligi pomocy przemysłowej a petycye lwowskich Stowarzyszeń przemysłowych o oddawanie robót budowlanych wyłącznie tylko uprawnionym do tego przemysłowcom krajowym przydzielono do referatu p. Federowicza.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Kraków, 24 października. (*Tel. pryw.*) Krążą pogłoski, że dziś ogłoszono w Sosnowcu mobilizacyę. W ostatnich dniach codzień kilkudziesięciu ludzi próbowało uciec przez granicę. Prawie wszystkich przychwycono. Wczoraj zastrzelono kilku zbiegów podczas przechodzenia przez granicę, dzisiaj dwóch. W samym Sosnowcu wynosi liczba rezerwistów około 5.000. Z fabryki Kulczyńskiego powołanych jest 350 robotników, z innych fabryk w tym samym stosunku.

Wiedeń, 24 października. Trybunał państwowy odrzucił zażalenie Czechów przeciwko rozporządzenia Ministerstwa oświaty w sprawie zakładania czeskich szkół publicznych w Wiedniu. W uzasadnieniu swego orzeczenia wywodził trybunał, że odrzucenie rekursu nastąpiło z tego powodu, ponieważ mieszkający w Dolnej Austryi i w Wiedniu Czesi nie należą do ludności stale tutaj osiadłej, ani też język czeski nie jest w Austryi Dolnej, ani w Wiedniu językiem powszechnie w kraju używanym (*landesüblich*). W obec tego więc wywody zastępców Czechów, jakoby Czesi mieli prawo do swoich szkół publicznych w Austryi Dolnej lub w Wiedniu nie są słuszne. Naruszenie więc ustawy przez Ministerstwo nie nastąpiło.

Białystok, 24 października. *Ross. Ag. tel.* donosi: Dnia 19 b. m. wieczorem wszedł mniej więcej 20-letni człowiek, z wejrzenia robotnik, do kancelaryi urzędu policyjnego i rzucił bombę do lokalu. Nastąpił silny wybuch, który zabił sprawcę zamachu. Trzej urzędnicy i dwie osoby prywatne są ciężko ranni, 1 urzędnik lekko. Kancelarya jest zburzona, a sąsiednie domy uszkodzone.

Sztockholm, 24 października. Trzęsienie ziemi dało się wczoraj uczuć także w kilku innych miejscowościach Szwecyi, prócz już wymienionych. W kilku kościołach, gdzie właśnie odbywało się nabożeństwo, powstała panika.

Petersburg, 24 października. Niektóre dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych pozwolił wrócić do Petersburga następującym osobom: literatowi i członkowi rady miejskiej petersburskiej Falbortowi, którego w ubiegłym roku po kongresie techników wydalono do Irkucka, dalej niejakiemu Ławrinowiczowi i Worobiewowi, wydalonym do Archangielska oraz adwokatowi Wolkensteinowi wydalonemu do Ołońca.

Napad floty bałtyckiej na łodzie rybackie.

Londyn, 24 października. Wczoraj przybyło do Hull kilka łodzi rybackich. Rybacy opowiadają, że w nocy na sobotę flota bałtycka ostrzeliwała ich, przyczem 2 łodzie zostały zniszczone, 2 osoby zabite a kilka rannych.

Londyn, 24 października. Właściciele okrętów rybackich w Hull zawiadomili urząd zagraniczny i admiralicyę o napadzie rossyjskiej floty bałtyckiej. Pierwszy oddział rossyjskiej floty przejechał koło łodzi rybackich w nocy 21 b. m. rzeszta eskadry, która później nadjechała, zwróciła na angielską flotę rybacką reflektory a następnie otworzyła ogień. 1 łódź zatonęła. Do Hull przywieziono zwłoki kapitana i pierwszego oficera, któremu pocisk oderwał głowę. Dwie inne łodzie są ciężko uszkodzone i mają bardzo wiele rannych. Słychać, że jeszcze jeden okręt z całą załogą został zniszczony.

WOJNA

rossyjsko-japońska.

Petersburg, 24 października. Korespondent rossyjskiej *Agencyi telegr.* donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Japończycy chcą, jak się zdaje, cofnąć się przez rzekę Szacho. Dworzec w Szacho już opuścili i tylko słabo odpowiadają na nasz ogień.

Cherbourg, 24 października. Cztery nowe rossyjskie torpedowce eskortują parowiec węglowy „Kital“ przybyły do tutejszego portu, aby nabrać węgla.

Vigo, 24 października. Pięć niemieckich okrętów z węglem przybyło do tutejszego portu. Bałtycka eskadra ma tu przybyć w ciągu bieżącego tygodnia.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24. października 1904.

HOTEL GEORGEA.

PP. Ex. hr. K. Lanckoroński z Rozdoła, Ex. hr. S Tarnowski z Krakowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. M. Czosnowska z Podola rosyjskiego, hr. A. Starzewski z Dąbrówki, hr. K. Czosnowski z Podola, hr. P. Czosnowski z Podola, hr. M. Tarnawska ze Śniatynka, hr. J. Korytowski z Płatycz, hr. H. Szeliski z Kąborni.

HOTEL IMPERIAL.

PP. Hr. S. Łoś z Chocina, R. Ławrowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

PP. J. Kodrębski z Rzeszowa, W. Morawski z Olessy, A. Malicki ze Staregosioła, R. Mickiewicz z Podola ros.

HOTEL STADTMÜLLERA.

P. A. Świtalski z Rudek.

CENNIK
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

Lwów, dnia 24. października 1904.

	płacą		żądają	
	walutą koron			
	K.	h.	K.	h.
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	543	—	553	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	—	—	260	—
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. w likwidacyi	—	—	—	—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. mk. (420 kor.)	—	—	—	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	575	—	585	—
Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. (400 kor.)	—	—	—	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	350	—	370	—
Tow. dla gal. przedsięb. elektrycznych wod. po 200 zł. (400 kor.)	400	—	410	—
II. Listy zastawne za 100 kor.				
Banku h. g. 5% w. a. wyl. z 10%	111	25	—	—
„ „ „ 4½% „ los w 50 l.	101	30	102	—
„ „ „ 4½ „ 60 l. po 200 k.	98	80	99	50
„ kraj. 4½% „ los w 51 l.	101	50	102	20
„ „ 4% „ los w 57 l.	99	20	99	90
Tow. kred. gal. ziem. 4% (pierwsza emisya)	99	80	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4% los. w 41 lat	99	80	—	—
4% los. w 56 lat	99	10	99	80
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4% w. a.	99	50	100	20
Bukow. funduszu propin. 5% w. a.	102	80	—	—
Komunalne Banku kr. 5% (2 em.)	102	60	—	—
„ „ „ 4½% (3 em.)	101	30	102	—
„ „ „ 4% (4 em.)	98	90	99	60
Kol. lokalne dtto 4% po 200 kor.	98	80	99	50
Pożyczki kr. 6% w. a. z r. 1873	—	—	—	—
„ „ 4% po 200 kor. z roku 1893	99	30	100	—
Pożyczka m. Lwowa 4% po 200 kor.	97	—	97	70
„ „ „ 4½% „ 200 „	101	10	101	80
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.)	85	—	91	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	26	11	40
20 frankówka	19	—	19	25
100 rubli rosyjskich srebrnych	250	—	253	—
100 rubli rosyjskich papierowych	253	—	255	—
100 marek niemieckich	117	30	117	90

(Listy zastawne i Obligi: bez kuponu bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23 października 1904.

A. Ogólny dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	99 90	100·10
styczeń-lipiec	99 85	100·05

Koronowa waluta.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w srebrze luty-sierpień	100·30	100 50
kwiecień-październik	100·25	100·45
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. wa. 4 pr.	154·65	155·65
„ „ 1860 po 100 zł. 4 pr.	185·—	188·—
„ „ 1864 po 100 zł.	265·—	269·—
„ „ 1864 po 50 zł.	265·—	269·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	292·25	294·25
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	119·75	113·95
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku za 200 kor. 4 pr.	99·90	100·10
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	99·60	100 60
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	118·60	119 60
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5¾ pr. (ostemp. akcye)	508·—	509·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5¼ pr.	127·75	128·75
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye) 5 pr.	99·45	100·45
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku za 200 kor. 4 pr.	99 65	100 65
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	—·—	—·—
w złocie za 200 zł. 5 pr.	—·—	—·—
Kol. Czeskiej zach. za 200 1000 i 5000 zł. 4 pr.	99·75	100·75
Kol. Czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	99·75	100·75
Kol. bukowińskiej lokaln. za 400 kor. 4 pr.	99·25	100·25
Kol. galic. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4 pr.	99·65	100·65
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4 pr.	99·45	100·45
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	118·—	—·—
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
„ „ „ w wal. kor. za 200 kor. 4 pr.	97·95	98 15
Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	162·50	164 50
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	210·—	212·50
„ „ „ za 50 zł. (100 kor.)	210·—	212·—
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	98·50	—·—
Węgier za 100 zł. 4 pr.	97·85	98·85
F. Inne publiczne pożyczki.		
Losy regul. Dunaju z r. 1870 za 100 zł. 5 pr.	277 —	282·—
Poż. regul. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	106·60	107 60
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	99 20	100 20

Koronowa waluta.	płacą	żądają
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	103·30	104·30
Gal. poż. kr. z r. 1873 za 100 zł. 6 pr.	—·—	—·—
„ „ „ „ 1893 za 200 k. 4 pr.	99·—	100·—
„ obl. prop. „ 1889 za 100 zł. 4 pr.	99·30	100·30
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 za 100 zł. 4 pr.	96·65	97·65
Renta włoska za 100 lirów (96 kor.) 4 pr.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	94·—	98·—
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	—·—	—·—
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).		
Anglo Austr. banku los w 30 l. 4½ pr.	—·—	—·—
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	99·70	100·70
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	309·—	319·—
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	299·—	309·50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los 5 pr.	104·65	105·65
„ „ „ „ los 4 pr.	98·95	99·50
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	111·—	112·—
„ „ „ „ los 50 l. 4½ pr.	101·50	102·50
„ „ „ „ „ 60 l. za 200 kor. 4 pr.	98 90	99 90
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	99·—	99·80
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	100 —	—·—
„ „ „ „ 4 pr. stare	99·75	100 50
„ „ „ „ 4 pr. za 200 kor.	—·—	—·—
Banku krajowego dla Galicyi Lodom. 4½ pr. 51½ lat zwrotne	101·40	102·40
Banku krajowego oblig. komun. 2 emisya 5 pr.	102 70	103·70
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat za 200 kor. 4½ pr.	101·75	102·—
Banku kr. losy 57½ l. za 200 k. 4 pr.	98·75	99·75
Austro-węg. banku 40½ lat los. 4 pr.	100·25	100·50
„ „ „ 50 lat los. 4 pr.	100·35	101·35
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 100 i 200 zł. 6 pr.	108·50	109·—
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 4 pr.	116·50	—·—
Kol. półn. ces. Ferd. em. z r. 1886 4 pr.	100·80	101·75
„ „ „ „ „ „ 1887 4 pr.	101·15	102 15
„ „ „ „ „ „ 1888 4 pr.	101·45	102·45
„ „ „ „ „ „ 1891 4 pr.	101·65	102·65
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 5 pr.	92·45	93·45
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	99·30	100 30
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 za 100 zł. 5 pr.	110·25	111·25
„ „ „ „ 1878 za 200 zł. 5 pr.	110·25	111·25
„ „ „ „ 1887 za 200 zł. 4 pr.	99 10	100·10
J. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	20 90	21 90
Zakład kred. dla hand. i przem. 100 zł.	482·—	492 —
Clary 40 zł. m. k.	156·—	167·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	78·—	83·—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	84·—	88 50
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	67·—	72·—
Palfy 40 zł. m. k.	163 50	173·50

Koronowa waluta.	płacą	żądają
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	54·—	56.—
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	28 80	29 80
Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł.	65 —	70·—
Salma 40 zł. mk.	223·—	233·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	77·—	81·—
St. Genois 40 zł. mk.	—·—	—·—
Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	—·—	—·—
„ „ Tryestu 100 zł. mk. 4½ pr.	—·—	—·—
„ „ Tryestu 50 zł. 4 pr.	230·—	300·—
K. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	281 75	282 75
Peszt. banku handl. 500 zł.	2835·—	2845 —
Zakł. kred. dla handlu i przem.	— —	— —
Węg. banku kredyt. 200 zł.	783·—	784·—
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	534·—	535 —
Galic. banku hip. 200 zł.	548·—	550·—
„ „ dla handl. i przem. 200 zł.	270·—	290 —
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	453 25	454 25
„ Austro-węg. 1400 k.	1638 —	1648 —
„ Związk. (Unionbank) 200 zł.	544 —	545·—
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	248 50	250 —
Zivnosteńska banka 100 zł.	249·—	250·—
L. Akcye Przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	434·—	439 —
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	415 —	425·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5560 —	5580 —
Kołom. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	—·—	—·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	—·—	—·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	580·—	582 —
„ wschod.-galic.-lokaln. 200 zł.	392·—	400·—
„ państwowych 200 zł.	—·—	—·—
„ południowej 200 zł.	—·—	—·—
„ węg. galic. I. 200 zł.	406 —	409 —
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	859 —	862·—
M. Akcye Przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	657·—	663·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	1127 —	1137·—
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.	484 25	485 25
Pragskiego tow. żelazn. przem. 200 zł.	2425 —	2434·—
Schodnicy 500 kor.	709·—	711·—
Tureck. zarz. tytoniow. 500 franków	—·—	—·—
Trifail. tow. kop. węgla 70 zł.	312 —	315·—
N. WEKSLE.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	117·55	117·75
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	239·25	239·47½
Paryż za 100 franków	95·25	95·37½
Petersburg za 100 rubli 5½ pr.	—·—	—·—
Niemieckie banki	117 60	117·85
Włoskie banki	95·20	95 32½
Francuskie banki	95·07½	95 20
Szwajcarskie banki	95·07½	95 20
O. WALUTY.		
Dukat cesarski	11·35	11·39
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·07	19·09
20-markówka	23·51	23·59
Rosyjski półimperyał	—·—	—·—
Niemieckie banknoty za 100 marek	117·55	117·75
Włoskie banknoty za 100 lir	95·20	95 35
Ruble	2·53¾	2·54

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

Nr. 6662. (8671 1—2)

A V I S O.

Die Intendanz des 10. Korps kauft am 3. November 1904 nach kaufmännischer Usance Roggen, Hafer, eventuell Futtergerste für die Militär-Verpflegs (filial) magazine in Przemyśl, Gródek, Jarosław, Łańcut Rzeszów, Dębica, Stryj und Sambor.

Die näheren Bedingungen können aus dem in der Nr. 240 vom 20. Oktober 1904 dieses Blates verlautbarten Aviso Nr. 6662 der Intendanz des 10. Korps entnommen, oder bei den oben genannten Magazinen dann bei der genannten Intendanz eingesehen werden.

Przemyśl, am 17. Oktober 1904.

L. cz. E. 339/4 (5) (8800)

Na żądanie Schaji Leisera Grossa w Chrzanowie, odbędzie się dnia 9. listopada 1904 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 3, licytacya realności lwh. 600 gm kat Jeleń.

Nieruchomość jest oceniona na 800 kor. która jest wystawiona na licytacyę.

Najniższa cena wynosi 400 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić się do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Jaworzno, dnia 22. września 1904.

L. cz. E 977/4 (3) (8770 2—3)

Na żądanie Herscha Langera, odbędzie się dnia 14. listopada 1904 o godz. 10 przed południem w sądzie tutejszym Nr. biura 8 w Limanowej, licytacya całej realności lwh. 154 ks. gr. gm. kat. Limanowa objętej.

Nieruchomość powyższa, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 1410 kor.

Najniższa cena wynosi 940 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Limanowa, dnia 27. września 1904.

Nr. 665. (8697)

Kundmachung.

Freitag den 4. November d. J. vormittags um 10 Uhr wird im Amtslokale des k. und k. Militärbettenmagazins in Lemberg (Zyblikiewicza-Gasse Nr. 31) eine Offert-Verhandlung wegen Sicherstellung der Abnahme der bei den Militärverpflegs- und Bettenmagazinen im Bereiche des 11. Korps, dann beim k. u. k. Garnisonsspitale Nr. 14 in Lemberg im Jahre 1905 sich ansammelnden Bettensorten- und Säcke-Hadern, unbrauchbaren Packleinwand und Packstricke abgehalten werden und zwar unter nachstehenden Bedingungen:

Bei dem	Zu		Weisse		Graue		Wollene		Säcke		Pack-stricke-Abfälle	Anmerkung
			Hadern									
			grosse	kleine	grosse	kleine	grosse	kleine	Leinen oder Zwilch	Jute		
			Kilogramm									
Militärbettenmagazin			100	300	400	600	400	150	—	—	110	die grauen Hadern werden von Strohsäcken, Strohkopfpölstern, Matrazen- u. Kopfpölstern-ziehen, dann Packleinwand gewonnen
Garnisosspital Nr. 14	Lemberg		50	—	50	—	30	—	—	—	—	
		samt Filialen	—	—	—	—	—	—	1200	1000	—	
Militärverpflegsmagazin	Czernowitz		400	150	600	200	600	100	300	100	—	
	Stanislau		—	200	500	200	700	120	—	—	—	
	Złoczów		400	200	600	200	300	150	700	400	70	
Zusammen			950	850	2150	1200	2030	520	2200	1500	180	

1. Die Offerte können entweder mündlich oder schriftlich gestellt werden und haben per 100 kg. jeder Haderngattung auf Kronen-Währung zu lauten. Die Preise müssen mit Ziffern und Buchstaben ausgeschrieben sein und dürfen hiebei keine Streichungen und Radierungen vorkommen.

Auf Leinen- oder Zwilch- und Jute-Säckehadern ist getrennt zu offerieren. Offerte, welche ungeteilt auf mehrere oder alle Hadern-Gattungen lauten, werden nur dann berücksichtiget, wenn selbe für das Ärar einen besonderen Vorteil gewähren.

2. Die schriftlichen Offerte müssen mit einer Kronen-Stempelmarke und dem im Punkte 7 festgesetzten Vadium versehen, am obigen Tage bis längstens 10 Uhr vormittags beim Militärbettenmagazine in Lemberg einlangen.

Mündliche Anbote werden am selben Tage um 10 Uhr vormittags entgegengenommen, und hat jeder Offerent zwei Stempelmarken per je 1 Krone, dann das erforderliche Vadium mitzubringen.

3. Jeder Offerent, welcher nicht aktueller Kontrahent ist, hat rechtzeitig zu veranlassen, dass sein Soliditäts- und Leistungfähigkeit-Zeugnis und zwar für protokollierte Firmen durch die Handels- und Gewerbekammer, für die anderen Geschäftsleute durch den Magistrat, beziehungsweise durch die zuständige k. k. Bezirkshauptmannschaft, längstens bis 3. Nevember d. J. an das k. u. k. Militärbettenmagazin in Lemberg übersendet werde.

Der von den genannten Stellen erhaltene schriftliche Bescheid über die Ausstellung des Zeugnisses ist dem Offerte beizuschliessen, beziehungsweise bei mündlichen Anboten mitzubringen.

4. Die Übergabe der angesammelten Bettenhadern, Packleinwand und Packstricke-Abfälle findet beim k. u. k. Militärbettenmagazin zu Lemberg, bei den Verpflegsmagazinen in Czernowitz, Złoczów u. Stanislau, sowie deren Filialen in Brzeżany, Żółkiew, Mosty wielkie, Tarnopol, Kolomea, Kamionka strum., Monasterzyska und Zborów endlich beim Garnisonsspitale Nr. 14 in Lemberg, der Säckehadern bei den Verpflegsmagazinen in Lemberg, Czernowitz, und Złoczów, dann bei den Verpflegsfilialmagazinen in Żółkiew, Brzeżany, Kamionka strum., Mosty wielkie, Tarnopol und Zborów statt.

5. Nachtrags-Offerte, sowie Anbote, welche im telegraphischen Wege gestellt werden, oder solche Anbote, welche einen kürzeren als vierzehntägigen Entscheidungstermin bedingen, bleiben unberücksichtigt.

6. Die Offerenten haben ausdrücklich zu erklären, ob sie auch auf Abnahme der Hadern etc. aus anderen Korpskommandobezirken, zu welchen Preisen und loko welchen Depots reflektieren.

7. Das mit den Offerten beizubringende, resp. von mündlichen Offerenten zu erlegende Vadium wird für grosse weisse Hadern mit 100 Kronen, für grosse graue Hadern mit 100 Kronen, für grosse wollene Hadern mit 200 Kronen, für kleine Hadern, Säcke-Hadern oder Abfälle mit 40 Kronen, für jede Gattung, festgesetzt Die Kaution wird daun auf 10 Perzent des voraussichtlichen Wertbetrages vom Ersteher zu ergänzen sein.

8. Jeder Offerent hat in seinem Offerte ausdrücklich zu erklären, dass er sich den Bedingungen des Offert-Verhandlungs-Protokolles, Nr. 665 vom 6. Oktober 1904, welches beim Militärbettenmagazin in Lemberg während der Amtsstunden eingesehen werden kann, unterwirft.

9. Jeder Offerent bleibt für sein mündliches Anbot vom Tage seiner Fertigung im Protokolle, für sein schriftliches Anbot vom Tage der Offert-Überreichung verbindlich die Heeresverwaltung hingegen erst nach erfolgter Genehmigung der Anbote.

10. Zur Abgabe an den Kontrahenten gelangen nur jene Hadernmengen, über welche seitens der Heeresverwaltung nicht anderweitig verfügt wurde, wozu sich das Ärar das Recht vorbehält. Der Kontrahent darf aus dieser Ursache keine wie immer gearteten Entschädigungsansprüche erheben. Die beiläufige Menge der im Jahre 1905 abzunehmenden Hadern ist in der vorstehenden Tabelle angegeben.

11. Die angesammelten Hadern müssen längstews binnen acht Tagen nach jedesmaliger Aufforderung übernommen und aus den betreffenden Depots der im Punkte 4 benannten Stationen auf Kosten des Kontrahenten weggeschafft werden; der entfallende Geldbetrag muss vor der Übernahme mittelst eines vom Kontrahenten zu fertigenden und nach Skala III zu stempelnden Erlagsscheines an die Kassa des Abgabsmagazins oder Garnisonsspitals Nr. 14 entrichtet werden.

Offert-Formulare.

Ich Endesgefertigter wohnhaft in . . . . erkläre hiemit die im Bereich des 11 Korps während der Zeit vom 1. Jänner bis Ende Dezember 1905 sich ansammelnden, für die Militärverwaltung unbrauchbaren weissen, grauen und wollenen Betthadern, ferner Hadern aus Säcken und Packleinwand, dann Packstricken um nachstehende Preise loko Verpflegs- oder Bettenmagazin in Lemberg, Złoczów, Czernowitz und Stanislau, beziehungsweise loko der von diesen Magazinen dependierenden Filialen, dann beim Garnisonsspitale Nr. 14 zu übernehmen und zwar:

für 100 kg. grosse weisse Hadern à . . . Kronen . . . Heller, sage! . . . .
für 100 kg. „ graue „ à . . . Kronen . . . Heller, sage! . . . .
für 100 kg. „ wollene „ à . . . Kronen . . . Heller, sage! . . . .
für 100 kg. kleine weisse „ à . . . Kronen . . . Heller, sage! . . . .
für 100 kg. „ graue „ à . . . Kronen . . . Heller, sage! . . . .
für 100 kg. kleine wollene Hadern à . . . Kronen . . . Heller, sage! . . . .
für 100 kg. Packstricke-Abfälle „ à . . Kronen . . Heller, sage! . . .
für 100 kg. Leinene ob. Zwilch Säcke-Hadern à . . Kronen . . Heller, sage! . . .
für 100 kg. Jute-Hadern à . . Kronen . . Heller, sage! . . .

Als Vadium erlegte ich . . . . Kronen im Baren (oder Wertpapieren) und verpflichte mich dieses Vadium gleich nach erfolgten Verständigung von der Genehmigung meines Anbotes auf die Kaution im Betrage vom 10% des voraussichtlichen Wertbetrages zu ergänzen. Weiters schliesse ich den wegen Erlangung des Soliditäts-Zeugnisses von . . . . . . erhaltenen Bescheid bei und unterziehe mich den mir bekannten Verhandlungs-Bedingnissen.

Von anderen Militärbettenverpflegsmagazinen der Monarchie im Laufe der Kontraktsperiode etwa zugeschobene Hadern übernehme ich zu den obigen Preisen (eventuell Bedingungen oder Erklärung der Nichtnahme).

. . . . am . . . . 1904.

K. und k. Militärbettenmagazin.

Lemberg, am 12. Oktober 1904.

L. cz. E. 1791/4 (4) (8799)

Na żądanie powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku, odbędzie się dnia 3. listopada 1904 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5 w Gródku, licytacya realności whl. 413, 414 ks. gr. gm. Małkowice.

Nieruchomości te, wystawione na licytacyę są ocenione a) realność whl. 413 gm. Małkowice 1742 kor. 10 hal., b) realności whl. 414 gm. Małkowice 205 kor. 99 hal.

Najniższa cena wynosi a) co do realności whl. 413 gm. Małkowice 1161 kor. 40 hal., b) realności whl. 414 gm. Małkowice 205 kor. 99 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Gródek, dnia 5. października 1904.

L. cz. E. 1499/4 (6) (8793)

Na żądanie Herscha Schorra, odbędzie się dnia 11. listopada 1904 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 46 w Złoczowie, licytacya następujących realności:

a) $^{2}/_{8}$ whl. 280 gm. kat. Kołtów objętej, składającej się z pbd lk. 171 w obszarze 14° □;

b) ⅛ whl. 281 gm. Kołtów objętej, składającej się z pb. 169 i chaty, stodoły. stajni. wraz z pgr lk. 2164/1, 2183/2, 1991/2, 1992/2 i 2204/1 łącznie mieszczących 2 mg. 1402° □, bez przynależności.

Nieruchomości te, wystawione na licytacyę, są ocenione a) na 7 kor., b) na 930 koron.

Wadya wynoszą 70 hal. i 93 kor.

Najniższa cena wynosi przy a) 5 kor., przy b) 620 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do suktku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 45.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Złoczów, 11. października 1904.

L. 6200. (8811)

Ogłoszenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia		w stacyi	dla stacyi dzierżawy	na czas od	na czas do	dla potrzeby dziennej chleba à 840 g porcyj	dla potrzeby dziennej owsa à 4200 g porcyj	cała potrzeba w przybliżeniu wynosi chleba porcyj	cała potrzeba w przybliżeniu wynosi owsa cetnarów metr.	Wadyum dla chleba	Wadyum dla owsa	Czas pobierania	Uwaga
						1. Dla przebywających w garnizonie wojsk, zakładów wojskowych i osób, oraz dla obrony krajowej							
4. listopada 1904	o godzinie 9-tej przed południem	w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie	Krechów	1. stycznia 1905	końca września 1905	155	157	42315	1800	Wadyum to wynosi 5 procent od ogólnej wartości otrzymanej na podstawie oferowanych cen. w szczególności od całej podanej pod 1) ilości, tudzież jednomiesięcznego zapasu dla wojsk w przemarszu pod 3).		co pięć dni, owies ewentualnie co dziesięć dni	Chleb należy wypiekać w bochenkach po 1400 g, cena w ofertach ma jednak opiewać na porcye po 840 g. Owies należy oferować w porcyach po 4200 g. Co do chleba, mogą być stawiane oferty albo na chleb z czysto żytniej mąki lub też z jednej trzeciej pszennej i dwu trzecich żytniej; wybór rodzaju chleba zastrzega sobie zarząd wojskowy. Przy owsie także zastrzega się prawo zastąpienia jednej części należytości przez karmę innego rodzaju.
4. listopada 1904		we Lwowie	Rohatyn wraz ze stacyą konkurencyjną Babuchów			150	149	40950	1709				
8. listopada 1904		w Stanisławowie	Zaleszczyki			—	163	—	1869				
11. listopada 1904		w Złoczowie	Brody			—	484	—	5550				
11. listopada 1904		w Złoczowie	Trembowla			990	472	270270	5412				
11. listopada 1904		w Złoczowie	Strussów			166	153	45318	1755				

Oprócz tego obowiązuje się dostawcę do dostarczenia po omówionych cenach:

2. zapotrzebowania przez powołanych do ćwiczeń wojskowych żołnierzy urlopowanych, jakoteż należących do rezerwy, uzupełniającej i do obrony krajowej;

3. zapotrzebowania przez oddziały wojskowe będące w przemarszu według punktu IV. warunków kontraktowych lit. A-a.

4. zapotrzebowania dla koncentracyi wojsk według spisu warunków p. III.

Uwagi ogólne.

1. Przy rozprawie będą przyjmowane tylko oferty pisemne.

Na oferty należy używać wyłącznie tylko drukowanych blankietów, które można otrzymać w c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i w wojskowych urzędach prowiantowych filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Zborowie, Żółkwi i Tarnopolu po cenie 8 halerzy za sztukę.

W ofertach musi być wyraźnie zaznaczonem, iż oferenci poddają się warunkom niniejszego ogłoszenia tudzież warunkom kontraktowym spisu z 19. października 1904.

Wszyscy ubiegający się z wyjątkiem tych tylko, którzy stoją w stosunku kontraktowym ze skarbem wojskowym jako przedsiębiorcy, jakoteż tych, którzy z przyjętego zobowiązania wywiązali się bez zarzutu, albo też komisyi prowadzącej rozprawę z poprzednich stosunków ze skarbem wojskowym są osobiście znani jako godni zaufania i uzdolnieni, obowiązani są swą rzetelność i możność prowadzenia takiego przedsiębiorstwa stwierdzić świadectwem, a mianowicie firmy zarejestrowane świadectwem Izby handlowo-przemysłowej, inne zaś świadectwem wystawionem przez właściwą władzę polityczną (starostwo powiatowe). Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej, względnie Izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo przesłano w drodze urzędowej odnośnemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu, należy przedłożyć wraz z ofertą.

Producenci mają przed terminem licytacyi do magazynu prowiantowego, w którym się licytacya odbywa nadesłać świadectwa, w których ma być podane: wielkość uprawnionego obszaru oferowanego produktu, ilość tegoż rocznie zebraną, czy są właścicielami czy dzierżawcami uprawianych obszarów, czy gospodarkę we własnym zarządzie lub przez swoich funkcyonaryuszy prowadzą, a w końcu czy dotyczący nie jest handlarzem oferowanego produktu a gospodarstwo prowadzi tylko dodatkowo.

Świadectwa owe muszą być przez towarzystwa gospodarcze jeśli oferenci do nich należą, w przeciwnym razie, przez przynależną władzę polityczną i najwcześniej dwa miesiące przed dniem otwarcia ofert wystawione; dlatego też oferenci powinni w czas owych u wymienionej władzy zażądać.

2. Oferty pisemne należy przedłożyć w dniu przeznaczonym dla dotyczącej stacyi do rozprawy najpóźniej do godziny 9 przed południem (wedle czasu środnio-europ.) komisyi tego wojskowego urzędu prowiantowego, w którego okręgu owa stacya się znajduje (artykuł XVII. warunków kontraktowych dzierżawy); późniéj lub w drodze telegraficznej względnie telefonicznej nadesłane oferty tudzież takie, w których zniżenie kaucyi, albo w których tylko jednomiesięczny zapas rezerwowy będzie zastrzeżony, lub też zawierające krótsze aniżeli 14-dniowe zobowiązanie (impegno), od dnia rozprawy wyłącznie licząc wreszcie oferty, w których różne ceny będą żądane za różne okresy czasu, wcale nie będą uwzględnione. Jeżeliby w ofercie między ceną podaną w cyfrach, a ceną literami wyrażoną zachodziła różnica, będzie tylko ta ostatnia uważaną za miarodajną. 14-dniowy termin zobowiązania (impegno) będzie od dnia otwarcia ofert liczony.

3. Dla rozpraw kontraktowej dzierżawy jest obowiązującym spis warunków kontraktowych w dwóch zgodnych urzędowych egzemplarzach z daty Lwów. Stanisławów, Złoczów dnia 19. października 1904, który można przeglądnąć codziennie od godziny 8—12 przed południem w wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i w urzędach filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Zborowie Tarnopolu i Żółkwi.

Do dotrzymania w tym spisie zawartych warunków jest obowiązany każdy oferujący już od chwili przedłożenia oferty. Spisy warunków można nabyć za opłatą 56 h (z przesyłką 76 h) w wyż wymienych wojskowych urzędach.

4 Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego terminu ustanowionego w § 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 u. h dla oświadczenia przyrzeczenia lub oferty.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie jednak prawo, wdrożyć pertraktacye celem zmiany oferowanych warunków i cen, pomimo czego jednak pozostaje dalej zobowiązany co do warunków i cen w ofercie podanych.

5. Jeśliby w ofercie na objęcie dzierżawy w garnizonie nie było dokładnie wyrażone, jakie maximum chleba i owsa dla wojsk w przemarszu będących obowiązuje się oferent dostarczyć, wówczas będzie obowiązującem maximum w punkcie A a IV. artykułu warunków kontraktowych oznaczone.

6. Ustanowioną w art. XIII. warunków kontraktowych dzierżawy karę konwencyonalną w wysokości 10% podwyższa się na 30%.

7. Zapasy rezerwowe mąki i owsa muszą być utrzymywane we wszystkich stacyach w wysokości miesięcznego bieżącego zapotrzebowania dla całego przepisanego stanu załogi (Art. II warunków kontraktowych).

Zużytkowanie zapasów rezerwowych ma się odbywać w ostatnich trzech miesiącach czasokresu kontraktowego.

8. Dostawcy owsa są obowiązani zaopatrzyć się w młynek do czyszczenia zboża, w miarę półhektolitrową wraz z sztryhulcem i w małą wagę szalkową wraz z ciężarkami.

Zapasy dostawców nie mogą być oddalone ponad 1·9 km. od ubikacyj wojskowych, a jeżeli to oddalenie wynosi więcej jak 1 9 km. ma dostawca przewóz chleba i owsa do ubikacyj pobierających oddziałów wojskowych bezpłatnie uskuteczniać, dlatego też w oferowanej cenie mieszczą się i koszta dowozu.

Zapasy przeznaczone do dostawy muszą być przechowywane oddzielnie od zapasów rezerwowych lub jakichkolwiek innych zapasów — choćby te znajdowały się w jednym i tym samym magazynie.

9. Wydawanie artykułów ma się odbywać w odnośnych stacyach bezpośrednio do rąk osób uprawnionych do odbioru.

10. Oferty zbiorowe, to jest takie, w których dostawa jakiego artykułu jest zawisłą od dostawy drugiego, lub od dostawy w kilku stacyach pod żadnym warunkiem nie są dozwolone.

11. Rozporządzanie żołnierzami prowiatowymi przez dostawców znosi się zupełnie aż do dalszego zarządzenia.

12. Dostawcy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolejowej.

13. Każdy ubiegający się obowiązany jest dołączyć do swej oferty pięcio-procentowe wadyum (podług powyższej tabeli) w gotówce lub w papierach tejże samej wartości. Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi wnieść ponowne oferty, będą uwolnieni od składania wadyum, muszą jednak oświadczyć się pisemnie, że za tę ponowną ofertę ręczą kaucyą złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. Gminy, producenci (rolnicy) i spółki gospodarczo-rolnicze, uwolnieni są od składania wadyum i kaucyi, jeżeli są w stanie objęte dostawy uskutecznić z własnej produkcyi, mają jednak na żądanie zarządu wojskowego dać potrzebną gwarancyę co do punktualnego przeprowadzenia dzierżawy. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarczo-rolnicze przy równych ofertach tak co do cen, jakoteż co do jakości mają pierwszeństwo przed innymi oferentami.

14. Zwraca się uwagę gmin, producentów i stowarzyszeń rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, ogłoszone za pośrednictwem towarzystw rolniczych.

15 zapłatę uiszcza się z reguły przez pocztową kasę oszczędności. Bliższe szczegóły są zawarte w artykule XIX. zeszytu warunków dostaw wojskowych.

16. Obowiązuje tylko niemiecki tekst niniejszego ogłoszenia.

17. W celu podjęcia oświadczenia zarządu wojskowego powinien każdy oferujący w razie swej nieobecności w miejscu zamieszkania ustanowić zastępcę i podać nazwisko tegoż intendanturze korpuśnej, względnie urzędowi prowiantowemu, gdzie oferta wniesioną została. W razie niezastosowania się do przepisu tego uznaje oferujący uwiadomienie go o przyjęciu jego oferty za pośrednictwem jednego z członków rodziny, albo w braku tychże przez przybicie tegoż uwiadomienia w pomieszkaniu jego, jako ważne i obowiązujące.

Lwów, dnia 19. października 1904.

C. i k. Intendantura II. korpusu.

L. cz E. 8184 (4) (8803 1–3)

Na żądanie Jurka i Maryny Tyckich z Wielopola, odbędzie się dnia 2. listopada 1904 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV., licytacya całej realności lwh. 306 i połowy realności lwh. 305 gm. Wielkopole

Nieruchomości te, wystawione na licytacyę, są ocenione a to lwh. 305 na 20 kor., zaś lwh. 306 na 185 kor. 75 hal.

Najniższa cena wynosi dla połowy realności lwh. 305 — 13 kor. 33 hal., zaś dla całej realności lwh. 306 na 123 kor. 38 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Janów, dnia 1. września 1904.

L. cz. E. 8174 (4) (8829 1–3)

Na żądanie Maruni Słoboda z Wereszycy, odbędzie się dnia 2 listopada 1904 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV., licytacya realności objętej lwh. 38 gm. Wereszyca wraz z przynależnościami, składającemi się z koni, krów, wozu itd.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest ocenioną na 1032 kor., przynależności zaś na 113 kor.

Najniższa cena wynosi 764 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane

będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Janów, dnia 30. września 1904.

L. 17.668/904. (8756 2—3)

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego w Wadowicach podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że celem zabezpieczenia prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w niżej wymienionych okręgach dzierżawnych, odbędzie się publiczna ustna licytacya z dopuszczeniem ofert pisemnych. Czas trwania dzierżawy obejmuje bezwarunkowo lata 1905, 1906 i 1907, lub też bezwarunkowo rok 1905 z milczącem przedłużeniem na dalsze dwa lata to jest 1906 i 1907.

L. porządkowa	Okręg dzierżawny	Przedmiot dzierżawy	Klasa taryfy	Cena wywołania rocznego czynszu Kor.	hal.	Licytacya odbędzie się w gmachu c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach od godz. 9 do 1 dnia
1	Jordanów	mięso	III.	4407	—	7. listopada 1904
2	Bestwina	wino	—	695	—	7. listopada 1904
3	Ślemień	wino	—	685	—	7. listopada 1904

UWAGA: W myśl § 2 ust. krajow. z 23 grudnia 1903 Dzien. ust. kraj. Nr. 146 obowiązany jest każdy dzierżawca prawa poboru podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego i owocowego pobierać dodatek krajowy w wysokości 30% rządowego podatku konsumcyjnego, jak długo podatek krajowy istnieć będzie i za prawo poboru tego dodatku krajowego uiszczać 30% z czynszem dzierżawnego prawa poboru podatku konsumcyjnego.

Oferty zaopatrzone w wadyum wynoszące 10% ceny wywołania wnosić należy na ręce c. k. Dyrektora okręgu skarbowego lub tegoż zastępcy w godzinach urzędowych najpóźniej do godz. 12-tej w południe dnia poprzedzającego termin licytacyi. Bliższe warunki licytacyi i wykaz miejscowości należących do tych okręgów dzierżawnych przejrzeć można w godzinach urzędowych w c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach i Nadzorach c. k. straży skarbowej w Białej, Myślenicach, Oświęcimiu, Wadowicach i Żywcu. Książeczki Kas oszczędności, kwity kasowe na wadyum licytacyjne lub kaucye z dzierżaw jeszcze nieukończonych nie będą przyjmowane ani jako wadya licytacyjne, ani jako kaucye dzierżawne.

Nadaże wniesione po ukończeniu licytacyi nie będą bezwarunkowo uwzględnione.

W razie składania kaucyi dzierżawnej w papierach wartościowych, ma być dołączony w trzech egzemplarzach spis przepisany rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z 17. lipca 1903, L. 10.067 (Nr. 111 Dz. rozp. sk.).

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Wadowice, dnia 18. października 1904.

Konkursa.

L. 145.283 (8751 3—3)

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania stypendyów opróżnionych z fundacyi im. Piotra Więcławskiego w kwocie po 300 kor. rocznie przeznaczonych dla słuchaczów c. k. Uniwersytetu na wydziałach prawa i medycyny, dla techników tudzież dla uczniów zawodu gospodarskiego w krajowej Akademii rolniczej w Dublanach lub innym podobnym zakładzie rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do 20. listopada 1904.

O te stypendya mogą się ubiegać uczniowie narodowości polskiej rzymsko-katolickiej religii urodzeni w Galicyi.

Podania zaopatrzone metryką urodzenia, świadectwem ubóstwa, i świadectwami szkolnemi mają być wystosowane do kuratoryi fundacyi imienia Piotra Więcławskiego przed upływem terminu konkursowego za pośrednictwem Przełożeństwa właściwego zakładu naukowego, które winno je przedłożyć c. k. Namiestnictwu.

C. k. Namiestnictwo.
Lwów, dnia 18. października 1904.

L. Prez. 13.775 (8784 1—3)

KONKURS.

Odnośnie do konkursu w Nr. 243 Gazety Lwowskiej ogłoszonego oznajmia się, że konkurs na posady sług sądowych z dniem 30. listopada 1904 upływa.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego
Lwów, dnia 20. października 1904.

Kuratele.

L. cz. P. 7/3 (10) (8282 3—3)

Zawieszoną uchwałą z dnia 14. września 1904 P. 7/3 (9) nad Katarzyną Bruch z Bełza kuratelę znosi się.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Bełz, dnia 23. września 1904.

L. cz. L. 7/4 (2) (8295 3—3)

Ewa Hrynyk włościanka w Bonowie uznana głupkowatą.

Kurator Teodor Mocko w Bonowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Krakowiec, dnia 30. czerwca 1904.

L. cz. L. 10/4 (6) P. 199/4 (8285 3—3)

Za marnotrawcę uznano Michała Masiewicza syna Ołeksy w Delatynie.

Kuratorem jego ustanowiono Petra Kucharuka syna Iwana gospodarza w Delatynie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Delatyn, dnia 12. lipca 1904.

L. cz. P. 123/4 (2) (8104 3—3)

Józef Woźnica z Wojkowic uznany marnotrawcą. Kuratorem jego ustanowiono Jędrzeja Barana z Wojkowic.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Sądowa Wisznia, dnia 8. lipca 1904.

L. cz. L. 29/4 (9) (8364 3—3)

Kuratorem nieznanego z miejsca pobytu Stanisława księcia Jabłonowskiego, dla strzeżenia praw jego będącym w toku postępowania uznania go za marnotrawnego, ustanawia się Dra Zygmunta Ruhrberga adwokata krajowego w Bursztynie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.
Bursztyn, dnia 4. października 1904.

L. cz. L. XI. 17/4 (8462 3—3)

Za marnotrawnego uznano Wawrzyńca Józefka w Krowodrzy. Kuratorem jego ustanowiono Franciszka Spałka w Krowodrzy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.
Kraków, dnia 15. września 1904.

L. cz. L. 3/4 (9) P. 243/4 (9) (8488 3—3)

Jan Chmielowiec gospodarz z Majdanu granicznego uznany został umysłowo chorym, a kuratorem jego ustanowiony został Wojciech Gancasz z Majdanu granicznego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Delatyn, dnia 12. września 1904.

L. cz. L. 8/4 (4) (8528 3—3)

Mikołaj Pawłowski umysłowo chory, Michał Kalawski z Kalnikowa tegoż kuratorem.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Mościska, 4. czerwca 1904.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. C. III. 317/4 (1) (8746 3—3)

Przeciw Mikołajowi i Justynie Smereczańskim, Antoniemu i Annie Wolańskim, Pawłowi i Teresie Krzeczkowskim, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Starym Samborze przez Mikołaja Terleckiego Prokopowicza syna Michała rolnika w Libuchowej pozew o uznanie prawa własności do różnych parcel wchodzących wskład wh. 909 ks. gr. c. k. sądu obwodowego w Samborze i intabulacyę tychże.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 27. października 1904 godz. $10^{1}/_{2}$ rano w tut. sądzie, w biurze Nr. 6, odbyć się mającą.

Dla pozwanych ustanowiono c. k. notaryusza Girzejowskiego kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki pozwani w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Stary Sambor, 22. września 1904.

L. cz. Cw. 887/4 i Cw. 886/4 (1) (8762 3—3)

Przeciw Franciszkowi Pasternakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesione zostały do c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie przez Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie pozwy o 640 kor. i o 416 kor.

Na podstawie pozwów wydano nakazy zapłaty.

Celem strzeżenia praw Franciszka Pasternaka, ustanawia się p. adw. dr. Strowskiego w Rzeszowie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Franciszka Pasternaka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.
Rzeszów, dnia 7. października 1904.

Zl. 116 847

KUNDMACHUNG

der k. k. Post- und Telegraphen-Direktion betreffend die Festsetzung des Rittgeldes für das Wintersemester 1904/1905.

Das Postrittgeld für ein Pferd und ein Miriameter wird für die Zeit vom 1. Oktober 1904 bis 31. März 1905 wie folgt festgesetz:

L. 116 847

OBWIESZCZENIE

c. k. galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów w sprawie ustanowienia jezdnego na półrocze zimowe 1904/1905.

Jezdne pocztowe od konia i za myryameter ustanawia się na czas od 1. października 1904 do 31. marca 1905 jak następuje:

Ч. 116.847 (8653 2—3)

ОПОВІЩЕНЄ

ц. к. гал. Дирекциї почт і телеґрафів в справі установленя належитости за їзду почтову на пiврік зимовий 1904 1905.

Належитість за їзду почтову від коня і від кождих 10 кільометрів за час від 1. жовтня 1904 до 31. марта 1905 установляє ся як слідуе:

Im ehemaligen Kreise / W dawniejszym obwodzie / В давнїйшім окрузї	Für die Fahrt, Za jazdę, За їзду mit Extrapost / ekstra pocztą / осібною почтою K	h	mit gewöhnl. Post / pocztą zwyczajną / почтою звичайною K	h
Brzeżany, Czortków, Kołomyja, Lwów, Złoczów / Бережани, Чортків, Коломия, Львів, Золочів	1	87	1	56
Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Żółkiew / Самбір, Станиславів, Стрий, Тернопіль, Жовква	1	91	1	59
Przemyśl. Rzeszów / Перемишль, Ряшів	1	97	1	64
Nowy Sącz, Sanok, Tarnów / Новий Сянч, Сянок, Тарнів	2	06	1	72
Kraków, Wadowice / Краків, Вадовицї	2	16	1	80

In der Bemessung der Gebühren für Stationswagen sowie im Ausmasse des Postillonstrinkgeldes und Schmiergeldes tritt eine Änderung nicht ein.

Lemberg, am 3 Oktober 1904.

W wymiarze należytości za wozy stacyjne, czesnego dla pocztyliona i smarowidłowego nie zachodzi żadna zmiana.

Lwów, dnia 3. październ. 1904.

В вимірі належитости за вози стацийні почастунку для візника і належитість за смароване воза не ма нїякої зміни.

У Львові, 3. жовтня 1904.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi.

L. cz. C. III. 307/4 (1) (8838 1—3)

Przeciw Mikołajowi i Justynie Smereczańskim, Antoniemu i Annie Wolańskim, Pawłowi i Teresie Krzeczkowskim, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiat. w Starym Samborze przez Stefana Terleckiego Prokopowicza syna Jana rolnika z Libuchowej pozew o uznanie prawa własności do różnych parcel wchodzących w skład wh. 909 ks. gr. c. k. sądu obwodowego w Samborze i intabulacyę tychże.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 27. października 1904 godz. 10 rano w tut. sądzie, w biurze Nr. 6 odbyć się mającą.

Dla pozwanych ustanowiono c. k. notaryusza Girzejowskiego kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Stary Sambor, 15. września 1904.

L. cz. C. III. 304/4 (1) (8837 1—3)

Przeciw Mikołajowi i Justynie Smereczańskim Antoniemu i Annie Wolańskim, Pawłowi i Teresie Krzeczkowskim, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Starym Sambrze przez Mikołaja Terleckiego Semkowicza rolnika w Libuchowej pozew o uznanie prawa własności do różnych parcel wchodzących w skład wh. 909 ks. gr. c. k. sądu obwodowego w Samborze i intabulacyę tychże.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 27. października 1904 godz. 9 rano w tut. sądzie, w biurze Nr. 6 odbyć się mającą.

Dla pozwanych ustanowiono c. k. notaryusza Girzejowskiego kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Stary Sambor, 15. października 1904.

L. cz. C. II. 307/4 (2) (8823)

Przeciw Józefowi i Pawłowi Sechom w Wielopolu, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Sanoku przez Wasyla Secha w Wielopolu pozew o własność i oddanie w posiadanie w pgr. 931/1 w Wielopolu.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę na dzień 2. listopada 1904 o godzinie 9 rano.

Celem strzeżenia praw niewiadomych z życia i miejsca pobytu Józefa i Pawła Sechów, ustanawia się p. dr. Eichla adw. w Sanoku kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni sami w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Sanok, dnia 1. października 1904.

L. cz. Cb. II. 254/4 (1) (8809)

Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Jakóbowi Brzękowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do tut. sądu przez Małgorzatę z Batków Noskową włościankę w Grabnie pozew o ekstabulacyę z karty B. realności lwh. 90 gminy Grabno obowiązku wypłacenia pozwanemu 1/3 części z równowartości tej posiadłości.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy procesowej na

dzień 11. listopada 1904 godz. 9 przed południem.

Celem strzeżenia praw p. Jakóba Brzęka ustanawia się p. Tomasza Chamiołe włościanina w Grabrie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział II.

Wojnicz, dnia 6. października 1904.

Firmy.

L. cz. Firm. 1175 Stow. I. 203 7 (8512 3—3)

Ogłoszenie.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie „Creditverein in Szwajkowce, Bezirk Czortków, reg. Genossenschaft mit beschränkter Haftung“ (Towarzystwo kredytowe w Szwajkowcach powiat Czortków, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką), że na walnem zgromadzeniu dnia 19. czerwca 1904 uchwalone zostało rozwiązanie i likwidacya towarzystwa i że likwidatorami zamianowani zostali dotychczasowi dyrektorowie Hersch Weinraub i Mechel Geisler.

Wierzycieli towarzystwa wzywa się, aby się u niego zgłosili.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 20. września 1904.

J. Zl. Firm. 1049 sp. I. 4 15 (8510)

Löschung einer Firma.

Gelöscht wurde im Register für Gesellschafts-Firmen.

Sitz der Firma: Uhryńkowce powiat Zaleszczyki.

Firmawortlaut: Simon i Leib Einhorn, dzierżawa młyna w Uhryńkowcach powiat Zaleszczyki.

Infolge Geschäftsauflösung.

Datum der Eintragung: 13. August 1904.

K. k. Kreis- als Handelsgericht, Abtheilung II.

Tarnopol, am 10. August 1904.

Doniesienia prywatne.

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem 3 halerzy, tłustym petitem 4 halerzy.

Ogromna nędza.

Sercom ofiarnej publiczności polecamy najgoręcej Józefę Sikosińską, zamieszkałą przy ul. św. Piotra i Pawła l. 5, dotkniętą nieuleczalną wadą serca, sparaliżowaną, chorą na oczy, pozbawioną wszelkich środków do życia. — Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie łaskawych datków do Administracyi naszego pisma, dla umożliwienia jej wyjazdy do Krakowa w celu kuracyi.

L. 1313.

Konkurs.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Tarnowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza tej kasy z płacą roczną 2000 kor. Podania należy wnosić do Zarządu kasy chorych do 31. października 1904 r. Obowiązki lekarza kasy chorych normuje instrukcya lekarska, którą na żądanie przesyła podpisany Zarząd opłatnie.

Powiatowa Kasa dla chorych w Tarnowie.

W Tarnowie, 21. października 1904.

Wykaz listów zastawnych

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14. października 1904 roku

4%-ych 56-letnich przy 36-tem losowaniu w ogólnej sumie **493.600** koron.

Ausweis

der am 14. Oktober 1904 verlosten

Pfandbriefe

des galizischen Boden-Credit-Vereines

4%-ige 56-jährige bei 36-ter Verlosung insgesammt im Betrage von **493.600** Kr.

4% 56-letnie — 56-jähr.

Ser. I. Wal. kor. à 20.000 Kr.

65 682 1293 2054 2203 2964 3797

Ser. II. Wal. kor. à 10 000 Kr.

1490 1708 2370 2525 2562 2793 3048 4163 4886 5147 6521 6580 6602 6627 8381

Serya III. Wal. kor. à 2000 Kr.

1519 1668 1993 2292 2982 [illegible] 3182 3411 3437 3528 5857 6028 6057 6606 6697 7415 8035 8658 9254 9261 9973 10963 11043 11501 12338 12343 13213 13983 14218 14577 15348 15513 16233 16889 16894 17262 17607 17660 18728 19623 19883 20230 21704 21930 22172 23907 24241 25256 25388 26080 26601 28018 30699 31243 32744 32915 33208 35607 37103 37364 37403 38093 38510 39091 39487 39814 40011 41715 42329 42504 43751 44463 44697 44728 44804 44942 45317 45613 45872 46784 47097

Ser. IV. Wal. austr. à 500 fl.

264

Ser. IV. Wal. kor. à 1000 Kr.

807 985 1816 2654 3294 4370 4750 5377 6092 6580 7171 7597 8966 11039 11405 11838 12623 12680 13482 13733 14590 14987 15488 15828 15886 16275

Ser. V. Wal. austr. à 100 fl.

723

Ser. V. Wal. kor. à 200 Kr.

2431 2743 3090 3156 3425 3536 3620 3716 5446 5490 5766 5837 7245 7897 8685 9204 9292 9623 9800 10563 11291 11455 12140 12223 12692 12975 14252 14374 14412 15356 15943 16076 17060 17928 19408 19870 19881 21096 21200 22181 22673 22838 23388 23596 23765 24072 24160 24227 24501 24759 25214 26058 26392 27097 28616 28816 28932 28933 29141 29370 29942 30441 30706 30896 31211 31279 31407 31754 31792 31991 32361 34511.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy bankowe:

w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu.
w Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł.
w Poznaniu: Hartwig Mamroth i Spł.;
w Wiedniu: c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych;
w Wiedniu: Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
w Pradze: Filia c. k uprz. austr. Banku dla krajów koronnych;
w Gracu: E. C. Mayer i Sp.;
w Tryeście: Filia Anglo-Austryackiego Banku;
w Berlinie: Bank Niemiecki;
„ Bank Drezdeński;
w Frankfurcie nad Menem: Bank Drezdeński;
w Amsterdamie: Wertheim & Gompertz.
w Bernie: Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu;
w Rzeszowie: Matzner i Holzer;
w Przemyślu: Ehrlich i Sp.;
w Stanisławowie: S. Kornblüh.

Lwów, dnia 14. października 1904.

(Przedruk nie będzie płacony).

Die Direction des galizischen Boden-Credit-Vereines fordert hiemit die Inhaber dieser Pfandbriefe auf, sich um die Behebung des Capitals am 31. Dezember 1904 bei der Kasse dieses Vereines in Lemberg oder bei den Bankhäusern:

in Krakau: Gal Bank für Handel und Industrie;
in Posen: Bank für Landwirthschaft und Industrie Kwilecki, Potocki & Comp.;
in Posen: Hartwig Mamroth & Com.;
in Wien: Kais. königl. priv. österr. Länderbank;
in Wien: Niederösterr. Escompte-Gesellschaft;
in Prag: Filiale der k. k. priv. öst. Länderbank;
in Graz: E. C. Mayer & Comp.;
in Triest: Filiale der Anglo-Österreichischen Bank;
in Berlin: Deutsche Bank;
„ „ Dresdner Bank;
in Frankfurt a. M.: Dresdner Bank;
in Amsterdam: Wertheim & Gompertz;
in Brünn: Filiale der k. k. priv. österr. Credit-Anstalt für Handel und Gewerbe;
in Rzeszów: Matzner & Holzer;
in Stanislau: S. Kornblüh;
in Przemyśl: Ehrlich & Comp.

zu melden, weil die Verzinsung dieser Pfandbriefe am obbenannten Tage aufhört, und die etwa über die Verfallszeit ausgezahlten Coupons werden vom Capitale in Abzug gebracht werden.

Lemberg, den 14. Oktober 1904.

(Nachdruck wird nicht honorirt).

Z drukarni Wł. Łozińskiego, (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.